

DOLNOŚLĄSKA

Solidarności

Nr 9 (421) • Wrocław, 24.09.2020 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Pielgrzymka Ludzi Pracy

5 Rozmowa z Idzim Gagatkiem

6 Wszystko zaczęło się w Zajezdni

15 Książka o Romualdzie Lazarowiczu



Bieg dla Solidarności

Sztafeta biegowa z Wrocławia do Gdańska – czytaj str. 8



40 lat temu

29 września 1980 r. powstaje „Solidarność Dolnośląska” pismo Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” z siedzibą we Wrocławiu. Pismo redagują: Stanisław Huskowski, Krzysztof Turkowski, Maciej Zięba, Jarosław Broda, Zenon Pałka, Andrzej Jakubowicz, Lothar Herbst, Tadeusz Drozd, Aleksander Gleichgewicht, Teresa Koczarska, Jerzy Wagner, Stefan Rogowicz, Jacek Nowiński, Aureliusz M. Pędziwoł, Agnieszka Siderska, Edward Wielkoszyński, Leszek Budrewicz, A. Wiśniewski. Do wprowadzenia stanu wojennego ukazuje się 60 numerów.

3 października w godzinach 12-13 zgodnie z decyzją Krajowego Komitetu Porozumiewawczego NSZZ „Solidarność” odbył się ogólnopolski strajk ostrzegawczy. Jego powodem było niedotrzymanie przez stronę rządową zobowiązań dotyczących podwyżek płac, swobody organizowania NSZZ „Solidarność” oraz dostępu do środków masowego przekazu.

W dużych miastach m.in. w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu, Elblągu, Bydgoszczy, Bytomiu, Wałbrzychu – pracy nie podjęły fabryki pracujące w ruchu ciągłym oraz służby publiczne. W innych ośrodkach strajkowały wyznaczone zakłady pracy. Obok wielkich zakładów przemysłowych strajkowali urzędnicy, nauczyciele, aktorzy. We Wrocławiu przez godzinę zamarł ruch na straganach przy placu Solnym.

Wg tajnych dokumentów MSW najwięcej strajków wystąpiło w województwach gdańskim, katowickim i wrocławskim.

35 lat temu

24 września 1985 r. podczas posiedzenia Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” zebrani zapoznają się z przygotowaniem do bojkotu październikowych wyborów do Sejmu oraz przyjmują „Postulaty gospodarcze TKK NSZZ „Solidarność”. Dokument podpisują - Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Marek Muszyński oraz przedstawiciele regionów Małopolskiego i Śląsko-Dąbrowskiego.

8 października we Wrocławiu zostaje aresztowany z powodu kolportażu pism niezależnych Lothar Herbst, poeta, działacz opozycji, redaktor podziemnych pism.

30 lat temu

27 września 1990 r. Sejm ustanawia zmiany w Konstytucji RP. Prezydent będzie wybierany na pięcioletnią kadencję w wyborach powszechnych.

10 lat temu

14 października 2010 r. Rada Miasta Wrocławia podjęła uchwałę o upamiętnieniu legendarnego przywódcy dolnośląskiej „Solidarności” Piotra Bednarza. Został on patronem ronda na skrzyżowaniu ulic Grota-Roweckiego i Parafialnej. Skwer pomiędzy ulicami Piastowską i Grodzką został nazwany skwerem Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Z wnioskiem o nadanie tych nazw wystąpili radni Klubu Radnych Prezydenta Rafała Dutkiewicza oraz radni Prawa i Sprawiedliwości.

5 lat temu

24 września 2015 r. we Lwowie wyznaczili sobie wyjazdowe spotkanie członkowie Zarządu Regionu. W trakcie pobytu prawnik Regionu Sławomir Poświsztak przeprowadził szkolenie na temat nowelizacji przepisów prawa pracy. Następnego dnia działacze gościli u biskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Członkowie ZR złożyli też kwiaty pod pomnikiem pomordowanych polskich profesorów we Lwowie.

Zebrani w jednej sali

Po półrocznej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa, w poniedziałek 7 września w siedzibie dolnośląskiej Solidarności obradowali członkowie ZR. Od marca do lipca posiedzenia prowadzone były zdalnie.

Obrady poprzedziła uroczystość zaprzysiężenia nowej członkini ZR Danuty Liskowiak. Przewodnicząca NSZZ „Solidarność” we wrocławskim Sanepidzie miała możliwość zapoznania pozostałych z problemami dotyczącymi pracowników

gremium. Ze szczególną uwagą słuchano relacji przewodniczących regionalnych sekcji oświaty oraz służby zdrowia. Danuta Utrata mówiła o tym, jak wygląda nauczanie w placówkach oświatowych na Dolnym Śląsku. – Są duże obawy ze strony nie tylko

Stołowej z 510 pracowników obecnie pracuje 430. Dodatkowo pierwszy weekend września był dramatyczny dla Jaworzyny Śląskiej z uwagi na gwałtowną burzę, która spowodowała straty materialne (pozrywane dachy) także wśród pracowni-

O trudnej sytuacji w PKP Cargo mówił Zbigniew Gadzicki. Krytycznie ocenił działalność zarządu tej spółki. Dwa spotkania związków zawodowych z zarządem spółki nie przyniosły żadnych rezultatów. – Nominaci polityczni w zarządzie nic nie robią, aby poprawić sytuację w spółce – ocenił działacz Komisji Krajowej.

W podobnym tonie na temat sytuacji w spółce PolRegio wypowiedział się Wiesław Natanek. W jego opinii Urząd Marszałkowski zmierza do stopniowej likwidacji tej spółki w województwie dolnośląskim.

Działacze przyjęli również kilka uchwał porządkowych. Szeroko omówiono przebieg uroczystości rocznicowych w Regionie i w Gdańsku.

Przewodniczący Regionu Kazimierz Kimso rozdał uczestnikom spotkania okolicznościowy album *Symbole dolnośląskiej Solidarności* autorstwa Janusza Wolniaka, ukazujący działalność Regionu w minionym czterdziestolecu. Zapowiedział do zebranych o ostrożność, gdyż wirus COVID-19 nie odpuszcza i dotknął także członków naszego Związku. Poniedziałkowe obrady odbywały się w największej sali, z uchylonymi oknami, a działacze rozsądzeni byli z zachowaniem półtorametrowego dystansu.

MARCIN RACZKOWSKI



Obrady odbywały się z zachowaniem bezpiecznego dystansu

służby sanitarnej. – Pracownicy stanęli na wysokości zadania, a mankamenty, jakie są w tej służbie, nie wynikają z faktu wystąpienia pandemii, ale wieloletnich zaniedbań (niedobory kadrowe, dążenia poprzednich ekip rządowych do likwidacji służby sanitarnej i wydzielenia z niej nowej, niepotrzebne próby reorganizacji, dodatkowe zadania służby sanitarnej związane z walką z tzw. dopalaczami).

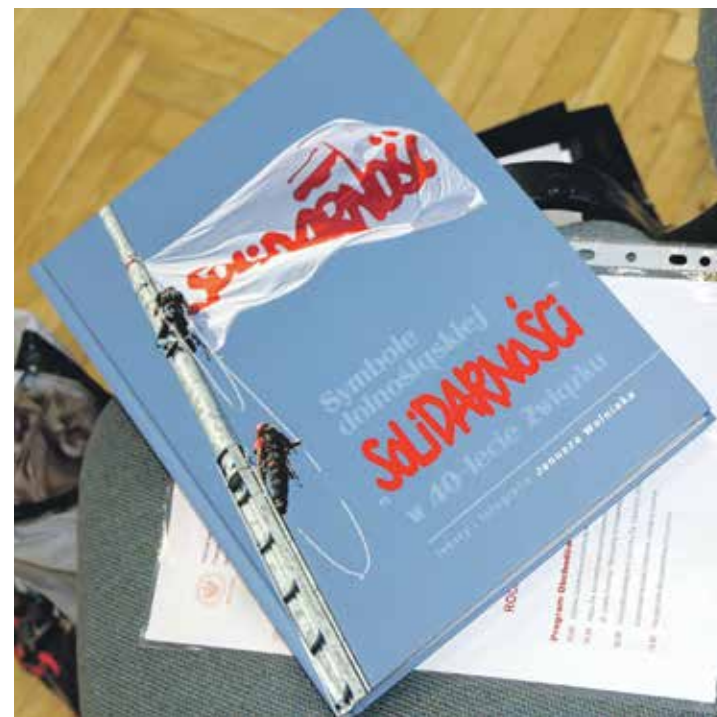
Krzysztof Tenerowicz za ewidentny sukces komisji zakładowej w Narodowym Funduszu Zdrowia uznał zablokowanie pomysłu wypowiedzenia angażu i wręczenia pracownikom z dniem 1 września nowych angaży. Wtedy nastąpiła reorganizacja NFZ – tzw. pionizacja. Związkowcy wywalczyli też zablokowanie niebezpiecznego zapisu o wypowiedzeniu istniejącego od 2006 r. układu zbiorowego pracy. Ten zapis usunięto z projektu. Jednocześnie włączenie NFZ do ustawy IV Tarczy Antykryzysowej może być niekorzystne dla pracowników, ze względu na możliwość znacznego zmniejszenia zatrudnienia i zarobków załogi.

O sytuacji w branżach mówili także pozostali członkowie tego

nauczycieli, ale i rodziców – mówiła działaczka. Podkreśliła, że zastosowano specjalne rygory, których efekt ma ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa. W tydzień po obradach ZR kurator dolnośląski Roman Kowalczyk poinformował, że 14 września br. w naszym województwie nauczaniem zdalnym zostały objęte 4 jednostki oświaty, zaś nauczanie hybrydowe (częściowo stacjonarne, częściowo zdalne) odbywa się w 8 jednostkach. To zaledwie ułamek wszystkich szkół, przedszkoli i placówek tak publicznych, jak i niepublicznych, których łącznie jest 2759.

Ewa Jakimowicz zreferowała m.in. próby ratowania szpitala postawionego w stan upadłości. O trudnej sytuacji branży chemicznej mówił Ireneusz Besser. – Powoli wracamy do normalności – mówił przewodniczący sekcji ceramicznej. Według informacji, jakie otrzymał, ustanie efektów tarczy antykryzysowej w lipcu może być teraz testem, na ile zakłady w tej branży poradzą sobie w kryzysowej sytuacji. Cały czas zmniejszane jest zatrudnienie. W Zakładach Porcelany

ków zakładu. Podsumowanie sytuacji w branży chemicznej na poziomie krajowym nastąpi podczas listopadowego posiedzenia sekcji.



Album „Symbole Dolnośląskiej Solidarności”

Koleżance Teresie Sikorze wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

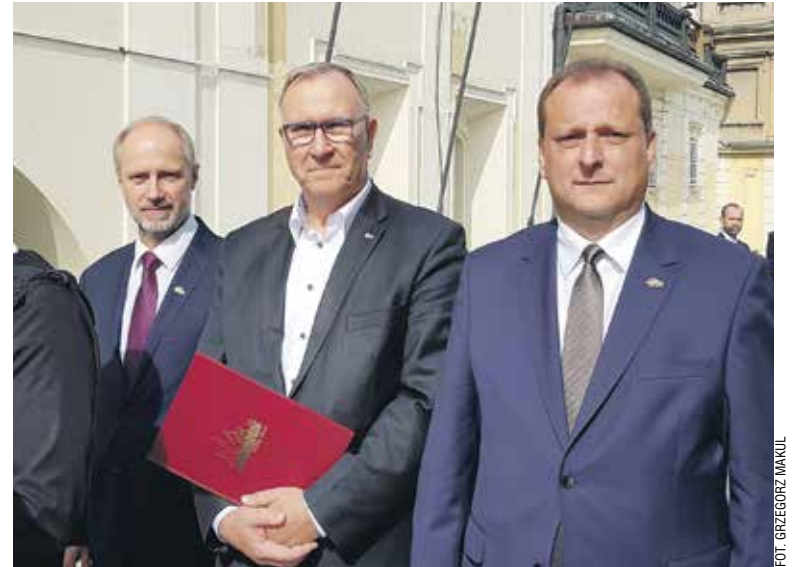
Meża

składają koleżanki i koledzy z NSZZ „Solidarność” przy Dolnośląskim Centrum Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu.

Dziękowali za 40 lat



Poczet sztandarowy naszego Regionu



Piotr Majchrzak, Kazimierz Kimso, Grzegorz Makul

Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę, organizowana jak co roku w trzecią niedzielę września, w tym roku odbyła się pod hasłem „Z Matką Odkupiciela – Mocni Nadzieją”.

W uroczystej mszy na jasnogórskich wałach nie zabrakło rodzeństwa błogosławionego księdza Jerzego. Niezawodnie stawili się przedsta-

wiciele dolnośląskiej Solidarności z przewodniczącym Kazimierzem Kimso oraz członkami prezydium ZR i poczem sztandarowym Regionu i m.in. Solidarności MPK Wrocław.

W przemówieniu przed mszą, Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność” powiedział m.in.: 40 lat minęło, ale to było trudne 40 lat i nie byłoby nas w tym miejscu gdy-

by nie wsparcie naszego patrona duchowego – ojca św. Jana Pawła II i naszego patrona ks. Jerzego Popiełuszki. Przez całe 40 lat, gdy nasz związek rodził się pod krzyżem.

Cieszymy się z jubileuszu 40-lecia Solidarności. „Owoce porozumień sierpniowych było powstanie NSZZ „Solidarność”. Jakże piękne słowa papieża Franciszka wypowiedziane 2 września na audiencji generalnej w Watykanie. My dbamy o ten owoc cały czas, dbamy o ten testament, ale i bieżące sprawy pracowników, aby ten owoc rozkwitał, tych owoców było coraz więcej i były piękne. Z tego miejsca trzeba powiedzieć że to kolejna pielgrzymka, gdzie całe rodziny pracowników handlu mogą być dzisiaj z nami – podkreślił. Mogą tę niedzielę poświęcić Bogu i rodzinie. Jako związkowcy staramy się realizować postulaty i być w nich konsekwentni. Dziękuję wszystkim, którzy angażują się w sprawy związkowe. Ale w tym roku możemy powiedzieć o kolejnym ważnym postulacie, o który walczyliśmy dobrych kilkanaście lat. To podniesienie płacy minimalnej, która w przyszłym roku będzie powyżej 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia – zaznaczył.

To efekt ciężkiej pracy i modlitwy, bo Solidarność rodziła się pod krzyżem i wszystko robi po bożemu. To bardzo ważne, bo Solidarność jest związkiem chrześcijańskim – uznał.

(..) Przed „Solidarnością” wielkie zadania, jak wiemy UE w sprawie tzw. transformacji energetycznej mówi o neutralności klimatycznej do roku 2050. Zdanie Solidarności jest tutaj jasne. Sprawa polityki klimatycznej nie jest tylko problemem Śląska i Zagłębia, to sprawa całego kraju, naszej całej gospodarki. Nigdy nie zgodzimy się, aby pod naciskiem UE przyjąć neutralność klimatyczną do 2050 roku, a tym

samym na likwidację wielu miejsc pracy i tragedię wielu rodzin. Solidarność gotowa jest na rozmowę i dialog, ale zgodnie z porozumieniem paryskim, które mówi, że tego czasu potrzeba nam do końca wieku. Dlatego mam nadzieję, że rozmowy będziemy prowadzili z rządem w dialogu – deklarował.

Przed nami wielkie zadania nie tylko tu, w kraju. Przed nami zadania solidarności z braćmi i siostrami na Białorusi. To też nasz obowiązek. Tak jak nam pomagano w 1980 roku. Byłem w Mińsku, wiem jaka tam jest atmosfera i jak mówił Ojciec Święty – tu też nie może zabraknąć Solidarności przez małe i duże „s” – dlatego jesteśmy, angażujemy się i pomagamy – dodał Piotr Duda.

MARCIN RACZKOWSKI



Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda z krewnymi błogosławionego księdza Jerzego



Jak co roku plac wypełnił się pielgrzymami z całej Polski



Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław,
pl. Solidarności 1/3/5 I piętro, pok. 104
tel.: 601 163 204;
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Druk:
POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 6000 egz.

Numer zamknięto: 22.09.2020 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl

Wystawa na Dworcu Głównym

W samo południe we wtorek 8 września na Dworcu Głównym we Wrocławiu odbyła się konferencja prasowa towarzysząca wystawie „Droga ku wolności”.

Wzięł w niej udział przewodniczący dolnośląskiej Solidarności Kazimierz Kimso, dyrektor oddziału gospodarowania nieruchomościami PKP SA we Wrocławiu Tadeusz Szulc i organizator wydarzenia redaktor

„Tygodnika Solidarność” Konrad Wernicki.

– Wystawa przedstawia wielkie zrywy niepodległościowe po II wojnie światowej. Pokazując wystawę, chcemy podkreślić, że Polacy masowo angażowali się w walkę

o niepodległość, a nie były to tylko jednostki – podkreślił Konrad Wernicki.

Gospodarz obiektu Tadeusz Szulc powiedział: – Cieszymy się, że możemy brać udział w tym wydarzeniu. Wrocławski dworzec jest miejscem, gdzie codziennie przechodzi wiele ludzi. Tym bardziej cieszę się, że będą oni mogli się z wystawą zapoznać. Jest ona przedstawiona w bardzo przystępny sposób w szczególności dla młodszego pokolenia, które tamtych wydarzeń nie pamięta.

– Niby o Solidarności wszyscy coś wiemy i jest ona rozpoznawalna na całym świecie, ale historia jej nie jest do końca odkryta – zaznaczył Kazimierz Kimso, przewodniczący dolnośląskiej Solidarności i dodał – młodzi ludzie przyjeżdżający do

wrocławskich szkół będą mogli zapoznać się z historią Solidarności. Może dla kogoś stanie się inspiracją do pogłębiania wiedzy i podjęcia działań badawczych, które przyczynią się do odkrycia do tej pory nieznanych kart naszego Związku – podkreślił.

Przygotowana przez „Tygodnik Solidarność” wystawa to plastyczne

przedstawienie drogi ku wolności, którą podążył polski naród w XX wieku.

Plansze zostały stworzone przez doświadczonego rysownika – Krzysztofa Bryneckiego, odpowiedzialnego za projekt wielu okładek „Tygodnika Solidarność”. Autorem scenariusza jest dziennikarz „Tygodnika Solidarność” Mateusz Kosiński.

Wystawę będzie można oglądać w holu Dworca Głównego we Wrocławiu do połowy października.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Wystawa zwraca uwagę podróżnych swoją szatą graficzną



Konrad Wernicki prezentuje wystawę

Czy pracodawca musi zorganizować szatnię?

Pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikom pomieszczenia i urządzenia higieniczno-sanitarne, których rodzaj, ilość i wielkość powinny być dostosowane do liczby zatrudnionych pracowników, stosowanych technologii i rodzajów pracy oraz warunków, w jakich ta praca jest wykonywana.

Wyróżniamy 4 rodzaje szatni. W zależności od rodzaju wykonywanych prac, poziomu zabrudzenia i skażenia odzieży pracodawca ma obowiązek zastosować takie rozwiązanie, które będzie optymalne dla jego pracowników.

Rodzaje szatni:

- szatnie podstawowe – tutaj pracownicy zostawiają zarówno własne ubrania, jak i ubrania robocze;
- szatnie odzieży roboczej i ochronnej – są to pomieszczenia przeznaczone na przechowywanie potrzebnych do pracy odzieży, obuwia oraz środków ochrony własnej;
- szatnie odzieży własnej – te pomieszczenia służą do przechowywania osobistych ubrań

pracowników, jeśli nie mogą wykonywać w nich obowiązków;

- szatnie przepustowe – składają się one z dwóch pomieszczeń (szatni odzieży roboczej oraz szatni odzieży własnej) połączonych pomieszczeniem sanitarnym z natryskami i umywalkami.

Warunki techniczne szatni: szatnie pracownicze również muszą być oddzielne dla kobiet

i dla mężczyzn. Wyjątkiem są zakłady pracy, w których na jednej zmianie obowiązki wykonuje do 10 pracowników – o ile jest możliwość oddzielnego korzystania z szatni przez kobiety i przez mężczyzn.

- Ponadto szatnie powinny:
- znajdować się w oddzielnych lub wydzielonych pomieszczeniach;
 - być oświetlone, w miarę możliwości światłem dziennym;
 - być suche, ogrzewane;

- mieć zapewnioną przynajmniej czterokrotną wymianę powietrza na godzinę (przy czym jeśli w szatniach są okna otwieralne i z pomieszczenia korzysta do 10 osób, wymiana powietrza nie może mieć mniejszej częstotliwości niż 2 razy na godzinę, a także mieć wentylację mechaniczną, jeśli są zorganizowane w piwnicach lub suterrenach);
- mieć miejsca siedzące (dla co najmniej połowy osób na jednej zmianie);
- zapewniać przynajmniej 1,5-metrowe przejścia komunikacyjne i między rzędami szafek. Między rzędami szafek a ścianą odległość nie może być mniejsza niż 1,1 m;
- mieć wysokość co najmniej 2,5 m, dopuszcza się też zmniejszenie wysokości pomieszczenia do 2,2 m w świetle, jeśli znajduje się w suterrenie/piwnicy.

W szatniach (lub innych przystosowanych do tego pomieszczeniach) pracownicy przechowują odzież, w związku z czym niezbędne są **szafki pracownicze**, wieszaki lub inny system, który to umożliwi.

W pomieszczeniu połączonym z szatniami powinny znajdować się umywalki dla pracowników – dla każdego 10 pracowników 1 umywalka. Jeśli chodzi o natryski, to przepis mówi, że trzeba w nie wyposażać jeśli wymagają tego warunki pracy lub ochrona zdrowia pracowników. Widać więc, że sam przepis nie jest precyzyjny w tej kwestii.

Podstawa prawna: Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy – w szczególności poświęcony im załącznik „Pomieszczenia i Urządzenia Higieniczno-sanitarne”, Rozdział 2.

OPR. PAWEŁ CHABIŃSKI



Zawsze trwali przy wartościach

W dawnym województwie wałbrzyskim obchody rocznicowe z udziałem związkowców, pocztów sztandarowych i prezydentów miast zorganizowano uroczystości w Wałbrzychu i Świdnicy.

Z okazji 40. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” uroczystości w Wałbrzychu odbyły się w Starej Kopalni. Podczas nich odsłonięto historyczny krzyż, odbyła się msza święta pod przewodnictwem bp. Marka Mendyka i wygłoszono przemówienia.

W imieniu strajkujących górników w 1980 r. do zebranych przemówili Zbigniew Senkowski i Idzi Gagatek. Podziękowania dla zasłużonych członków Solidarności złożyli minister Ireneusz Zyska i prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej.

List do uczestników uroczystości skierował przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” Kazimierz Kimso. Napisał w nim m.in.: „Chciałem Wam, ludziom 80. roku, z kopalni Thorez i innych zakładów (na całym Dolnym Śląsku stanęło około 150 zakładów), złożyć hołd, podziękowanie i cześć.

Kopalnia Thorez to była zarazem pierwsza kopalnia, która stanęła w całej Polsce. Następnego dnia przyłączyły się pozostałe kopalnie, jak również zakłady pracy, które po kolei podejmowały uchwały o przystąpieniu do strajku.

Tu w Wałbrzychu podpisano ważne porozumienia po negocjacjach z delegacją rządową. W waszym imieniu 2 września podpisywał je śp. Jerzy Szulc.

Kłaniam się wszystkim tym, którzy od tamtego czasu trwali i trwają przy wartościach Solidarności. Nie mam tutaj na myśli samych działaczy, ale wielu z tych, którzy po 1989 r. stracili swoje miejsca pracy, ale są wierni tym zasadom, które tak wielu ludzi skupiły. Wartościom, których naczelnym przesłaniem była walka o godność człowieka. To przesłanie cały czas jest aktualne.

W Świdnicy w okolicznościach uroczystości wziął udział Przewodniczący Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Kazimierz Kimso wraz z wiceprzewodniczącym Piotrem Majchrakiem i sekretarzem Grzegorzem Makulem oraz szefową oddziału Zofią Cierniewską.

Zasłużeni działacze ze Świdnicy otrzymali medale 40-lecia oraz okoliczno-

ściową książkę „Symbole dolnośląskiej Solidarności”.

O tym jak rodziła się Solidarność w Świdnicy długo opowiadał autor publikacji „Solidarność Ziemi Świdnickiej 1980-89” Janusz Maniecki.

Gratulacje dla ludzi Solidarności złożył bp Marek Mendyk, przewodniczący Kazimierz Kimso oraz prezydent Świdnicy Beata Moskał-Słaniewska.

Biskup świdnicki powiedział: – Należę do pokolenia Solidarności, ale też i do takiego, które wchodziło w dorosłość w czasie, kiedy rodziła się Solidarność. Wspominam moich kolegów i koleżanki, którzy szczerze kibicowali strajkującym robotnikom na Wybrzeżu i Szczecinie, ale także w Wałbrzychu czy we Wrocławiu. Byliśmy żywo zainteresowani tym, co dzieje się w Polsce, ale też odczuwaliśmy lęk, niepokój, co będzie dalej z maturą czy studiami. Dzisiaj, stojąc tutaj, chcę z pokorą i ogromną wdzięcznością wspomnieć tych, którzy wówczas wchodziłi w dorosłe życie. Dziękujemy im z całego

serca za to, że możemy żyć w wolnej Polsce. Możemy uczyć się, jak być w pełni człowiekiem (...). Do końca świata będziemy się różnić, bo każdy jest inny. Jest tak wiele pięknych elementów, które mogą nas połączyć i służyć dobru wspólnemu. Bądźmy razem, tego nam życzę, ale też się modlę – mówił biskup Marek Mendyk.

W trakcie uroczystości oddano też hołd kobietom Solidarności tym znanym w Polsce, o których jest wystawa, i tym, które wykazały się poświęceniem i bohaterstwem w Świdnicy.

Na zakończenie obchodów głos zabrała studiująca w Polsce Białorusinka. Ze wzruszeniem opowiadała o walce o wolność swoich rodaków. Jej apel o wsparcie przyjęto z wielkim aplauzem.

Uroczystości uświetnił wspaniały występ młodzieży z miejscowych szkół. Obchodom towarzyszyły dwie okolicznościowe wystawy – jedna w Rynku, druga przed miejską biblioteką.

JANUSZ WOLNIAK



Uroczystości rocznicowe w Świdnicy

FOT. JANUSZ WOLNIAK



Uroczystości na terenie Starej Kopalni w Wałbrzychu

FOT. JANUSZ WOLNIAK

Rozmowa

Co to był za czas!

O pracy w Kopalni Węgla Kamiennego Julia (d. Thorez) w Wałbrzychu, powstaniu NSZZ Solidarność i Medalu 100-lecia Odzyskania Niepodległości – opowiada Idzi Gagatek w rozmowie Janusza Gajdamowicza i Janusza Wolniaka.

Co pozostało w pamięci z tamtego niezwykle sierpnia 1980 r., kiedy to pracował Pan w wałbrzyskiej kopalni?

Ach co to był za czas! Na górze już nasi koledzy powstrzymali się od pracy, a my musieliśmy jeszcze zjechać windą na dół i później podziemną kolejką pojechaliśmy na oddział, gdzie też zawiązywał się już strajk. Jeden z naszych kolegów organizował to wszystko, a my chcieliśmy ich poprzeć i wspomóc te działania. Później wraz z przygotowanymi wcześniej pismami udaliśmy się

do biura i przedstawiliśmy dyrektorowi, że to jest nasz Komitet Strajkowy. W międzyczasie pozostali koledzy wyjechali już z dołu, wykąpali się, przebrali i dołączyli do nas. Była w tym ogromna siła i nikt już nie mógł nas zatrzymać. Tak to wszystko się zaczęło, a nasza kopalnia była pierwszą w regionie, która zapoczątkowała wsparcie dla Gdańska i innych miejsc w Polsce.

Ale kopalnia powinna przecież pracować na okrągło, jak Wam się to udało?

Koledzy odpowiedzialni za taśmociągi wszystkie je powyłączali,

ci, którzy obsługiwali maszyny, zrobili to samo, a jeszcze inni zabezpieczali chodniki, żeby się w międzyczasie nie pozapadały. W taki sposób mogliśmy opuścić nasze stanowiska, wszyscy strajkowaliśmy na górze i na powierzchni, aby być razem i żeby nikt nie mógł się do nas dostać czy wyciągać jakieś konsekwencje.

Baliście się wtedy, był strach?

Trochę się najpierw baliśmy, wiadomo jak to jest w takich sytuacjach, ale jak zobaczyliśmy, ilu nas jest i jaką stanowimy siłę, to

wszystko nam przeszło. W komunie wszyscy okropnie ucierpieliśmy i jak tylko nadarzyła się okazja, żeby się od niej uwolnić, to wstąpiła w nas taka euforia, że już po kilku dniach niczego się nie baliśmy. Przyjechali do nas też delegaci z Gdańska i podpowiadali, co i jak mamy robić. Oni mieli już pewne doświadczenie, a nam też z nimi było raźniej. Dużo rozmawialiśmy i wspieraliśmy się nawzajem.

Jaka była ta Solidarność w 1980 i 1981 roku?

Co ciekawe, to właśnie słowo już wcześniej było słychać na naszej kopalni. Ludzie robili sobie sami znaczki, które nosili na piersiach i jak zaczął się strajk, to coraz więcej z nich się do nas przyłączało.



Idzi Gagatek

FOT. JANUSZ GAJDAMOWICZ

Było mnóstwo zebrań i spotkań, na których przedstawialiśmy swoje pomysły na to, jak to wszystko zmienić, działaliśmy dla dobra ogółu niemal na okrągło – bez tchu i wytchnienia. Wydawało nam się, że to co robimy, jest bardzo ważne i szybko doprowadzi Polskę do wolności, a nas do godnych i przyzwoitych warunków pracy i płacy.

cd. na str. 11 ►

Wszystko zaczęło się w Zajezdni

Mimo pandemii udało się we Wrocławiu zrealizować bogaty program obchodów 40-lecia powstania NSZZ „Solidarność”. Z obiektywnych przyczyn było mniej uczestników uroczystości, ale najważniejsze wydarzenia miały godny wymiar i oprawę.

Jeszcze przed głównymi punktami rocznicowych obchodów w Centrum Historii Zajezdnia otwarto wystawę „Zajezdnia strajkuje”.

Jej obserwatorzy mogli doświadczyć wrażeń z perspektywy bohaterów sierpnia '80. Multimedialna wystawa pokazała przeżycia ludzi podejmujących strajk w Zajezdni.

– Idea solidarności jest dziś niezwykle aktualna, a narodziny Solidarności we Wrocławiu w 1980 r. mają dla naszego miasta wymiar szczególny, przyczyniły się bowiem do budowania i utrwalenia jego polskiej tożsamości – tłumaczył podczas otwarcia wystawy dr Marek Mutor, dyrektor Centrum Historii Zajezdnia.

By opowiedzieć tę wciąż mało znaną historię w sposób wiarygodny i interesujący, organizatorzy postawili na innowacyjne rozwiązania oraz udział gwiazd polskiego kina.

– To nie jest kolejna wystawa historyczna, to zanurzenie się w historię, emocji będzie więcej niż informacji. Wprowadzimy widza w obrazy, dźwięki, zapachy, dialogi, odtworzymy sposób bycia strajkujących i pokażemy, co mogli wtedy czuć – mówił dr Andrzej Jerie, zastępca dyrektora ds. programowych oraz autor wystawy.

Wędrując po kolejnych częściach ekspozycji, można było m.in. wsiąść do autobusu, posłu-

chać burzliwych narad robotników czy też zająć do wypełnionego warsztatu samochodowego. Na wyobraźnię i emocje działały również skomponowane na potrzeby wystawy oryginalne ścieżki dźwiękowe oraz sugestywne animacje.

Zanim 26 sierpnia rozpoczęły się uroczystości pod tablicą „Solidarności”, z przesłaniem do Gdańska, w 40. rocznicę rozpoczęcia strajku na zajezdni autobusowej przy ulicy Grabiszynskiej, wyruszyło sześciu biegaczy z dolnośląskiej Solidarności.

W Biegu dla Solidarności do Gdańska uczestniczyli: Piotr Majchrzak, Tomasz Martowicz, Tomasz Abramik, Piotr Cirocki, Rafał Tomczak i Marcin Tomczak.

Spod tablicy, gdzie narodziła się dolnośląska Solidarność, dopingowali ich zebrani uczestnicy wydarzeń z sierpnia 1980 r. wraz z władzami Związku (m.in. przewodniczący ZR Kazimierz Kimso, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej Tadeusz Majchrowicz, szef kolejowej Solidarności Henryk Grymel), wojewoda Jarosław Obremski i wielu zebranych gości.

Przed startem przewodniczący Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Kazimierz Kimso odczytał Przesłanie Biegu dla Solidarności:

W 40. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, natchnie-

ni ideą Solidarności zrodzonej w czasie strajków w 1980 roku apelujemy:



Przemawia uczestnik sierpniowego strajku Krzysztof Turkowski

Niech nasz kraj połączy ludzka solidarność!

Wraz z naszym patronem bł. księdzem Jerzym wołamy – „Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakorzenionych w ideałach, które są zdolne przemieniać świat na lepsze”.

Upominamy się o godność i prawa pracownika. W zmieniającym się dynamicznie świecie, wobec dominacji coraz nowocześniejszej technologii produkcji, rodzą się nie-

bezpieczne tendencje do umniejszania roli człowieka w procesie pracy.

Pogoń za zyskiem, dyktatura algorytmów oraz zmniejszanie strat i kosztów za cenę praw pracowniczych sprawiają, że zapominamy o standardach czasu pracy, warunkach jej wykonywania oraz

Niech pokojowa rewolucja zapoczątkowana w Gdańsku i innych polskich miastach czterdzieści lat temu, która przyniosła po latach wolność krajom uciskanim pod sowieckim jarzmem ogarnie także nasz kraj. Nie ma wolności bez Solidarności!

o zabezpieczeniach socjalnych pracowników i ich rodzin. Nie ma na to naszej zgody! W tym świecie nowych wyzwań potrzebny jest Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”! Związek, który nadal będzie inspirować do walki z niesprawiedliwością.

Zobowiązani dziedzictwem Przesłania do ludzi pracy Europy Wschodniej, wspieramy braci Białorusinów w ich walce o godność i wolność.

Jak zwykle co roku główne uroczystości rozpoczęły się pod tablicą Solidarności przy dawnej Zajezdni nr 7 na ul. Grabiszynskiej.

Pod tablicą zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych (wojewoda, główny inspektor pracy, dyrektor IPN), samorządowych (prezydent Wrocławia, radni miejscy i wojewódzcy), przedstawiciele organizacji społecznych i związkowych na czele z Kazimierzem Kimso (ZR) i Tadeuszem Majchrowiczem (KK) oraz wiele osób, którym bliskie są ideały Solidarności.

Do zgromadzonych przemówił arcybiskup Józef Kupny, który zwrócił uwagę na wyjątkowość miejsca – zajezdni przy ul. Grabiszynskiej, w której narodziła się wrocławska Solidarność, a także zapowiadając mszę z okazji 40. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”. Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, przypomniał o potrzebie pamięci o tych, którzy 40 lat temu walczyli o obalenie komunizmu.

Wojewoda Dolnośląski Jarosław Obremski odczytał list prezesa Rady Ministrów, Mateusza Morawieckiego. Następnie głos zabrał prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, który zwrócił uwagę na to, że Solidarność uczy nas odwagi, odpowie-



Przed tablicą upamiętniającą narodziny dolnośląskiej Solidarności.

działności i dialogu, podkreślając, że każdy z nas jest odpowiedzialny za realizowanie tych wartości. Na zakończenie głos zabrał Krzysztof Turkowski, który wspominając strajk i jego zakończenie, powiedział: – 1 września kojarzy się źle, ale dla nas, strajkujących, to był najpiękniejszy dzień.

Następnie wręczone zostały nadane przez Prezydenta RP Medale Stulecia Odzyskanej Niepodległości – otrzymało je ponad dwudziestu działaczy związkowych. Na zakończenie pierwszej części uroczystości pod tablicą zostały złożone kwiaty, po czym goście przenieśli się na plac przed Centrum Historii Zajezdnia.

Na początku drugiej części uroczystości odtworzono archiwalne nagranie z zakończenia strajku w 1980 r. Po filmie głos zabrał dr Marek Mutor, dyrektor Centrum

Następnie o dostęp do mikrofonu poprosiła jedna z goszczących na uroczystościach pań, jak się okazało dawna pracowniczka zajezdni nr VII przy ulicy Grabiszynskiej, Barbara Przybył. Opowiedziała o tym, jak zapamiętała poranek 26 sierpnia 1980 r. i początek strajku.

Na scenie pojawił się również prezes wrocławskiego MPK, Krzysztof Balawejder. – Zatrzymaliście nie tylko autobusy i tramwaje, ale też system komunistyczny – mówił o strajku.

Na scenie pojawił się też, wirtualnie, dzięki nagraniu telefonem, ks. prałat Stanisław Orzechowski, kapelan Solidarności. We wzruszającym przemówieniu pozdrowił wszystkich zgromadzonych na uroczystościach i wspominał wydarzenia sprzed 40 lat. Na zakończenie uroczystości wy-

mówili: jego brat, dwaj historyczni przewodniczący – Jerzy Piórkowski i Władysław Frasyniuk, obecny szef Kazimierz Kimso, prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, prezes MPK Krzysztof Balawejder i jego koledzy z organizacji zakładowej „Solidarności”.

Podczas tych uroczystości zostało też podpisane porozumienie ws. pracowników MPK oraz przewodniczący Kazimierz Kimso wręczył medale 40-lecia Solidarności.

W obecności premiera Mateusza Morawieckiego, blisko siedziby Solidarności pojawił się skwer im. Kornela Morawickiego, a na nim postawiony został obelisk z inskrypcją upamiętniającą zmarłego przywódcę Solidarności Walczącej i jednego najwybitniejszych działaczy Solidarności, posła na sejm RP, marszałka seniora, wybitnego polityka, patriotę.

O Kornelu Morawieckim mówili jego syn premier, prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, obecny szef SW Zbigniew Jagiełło i przewodniczący dolnośląskiej Solidarności Kazimierz Kimso. Podczas tego zdarzenia przewodniczący ZR K. Kimso wręczył premierowi Mateuszowi Morawieckiemu medal 40-lecia NSZZ Solidarności.

W wygłoszonej laudacji Kazimierz Kimso napisał: „Z okazji 40-lecia NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk przyznaję Panu medal, na którym jest inskrypcja „Nigdy jeden przeciw drugiemu”. Te pamiętne słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w roku 1987, jak wiele innych, były naszym drogowskazem. Pokazały, że pokojowa droga, jaką podążała od początku Solidarność miała sens. W konsekwencji przyniosła nam zwycięstwo. Nie przyszło ono łatwo, bo było okupione cierpieniami setek, tysięcy ludzi.

Wielu też, jak ks. Jerzy Popiełuszko, oddało za tę ideę swoje życie. Jednak dzisiaj, po 40 latach, ludzie mówią, że było warto, że jeszcze raz zrobiliby to samo. Pana droga do niepodległości usłana była wieloma cierniami. Dzięki takim ludziom jak Pan i Pański Ojciec możemy dzisiaj żyć w niepodległej Ojczyźnie, możemy doświadczać nie-



Kazimierz Kimso i Mateusz Morawiecki podczas uroczystości upamiętniających Kornela Morawieckiego

skrepowanej wolności, o której 100 lat temu marzyły pokolenia naszych rodaków. W imieniu dolnośląskiej Solidarności pragnę podziękować Panu za ten wielki patriotyzm, miłowanie kraju i owocną pracę na rzecz jego rozwoju. Historia pięknie zatoczyła koło. Dzisiaj praktycznie może Pan realizować i wcielać w życie ideały głoszone przez Pana Ojca. Niech ten medal będzie dla Pana pamiątką, że nasz Związek niezwykle ceni Pana dorobek życiowy i zawodowy”.

Równie uroczystą oprawę miało odsłonięcie obok siedziby dolnośląskiej Solidarności obelisku upamiętniającego Solidarność Polsko-Czechosłowacką. Obok przewodniczącego Kazimierza Kimso w uroczystości wzięli udział prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, wicewojewoda Jarosław Kresa, ambasadorowie Czech i Słowacji oraz wielu bohaterów tej międzynarodowej przyjaźni polsko-czechosłowackiej.

Kulminacją uroczystości była msza św. w 40. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność” i w 450-lecie namalowania obrazu Matki Bożej Pocieszenia, w sanktuarium przy Alei Pracy we Wrocławiu, której przewodniczył abp Józef Kupny.

Metropolita wrocławski w homilii podkreślił, że Bóg wymaga od nas, byśmy wzięli swój krzyż na ramiona i podążali za Nim. Za-

znaczył, że nasze krzyże są bardzo różne. Wymienił choroby, cierpienia duchowe i fizyczne, problemy z dziećmi, doznane krzywdy, niezrozumienie u bliskich, odarcie z godności ludzkiej, pozbawienie praw.

Zgromadzeni parafianie i liczni goście, w obecności licznych solidarnościowych pocztów sztandarowych, dziękowali Panu Bogu za wszelkie łaski, jakie otrzymali przez ręce Matki Robotników i Solidarności i polecali Bożej Opatrzności sprawy parafii, Związku i Ojczyzny. W holu świątyni można było obejrzeć okolicznościową wystawę fotograficzną opracowaną przez Aleksandrę Milewicz, a przed kościołem wpisać się do książki pamiątkowej Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Podczas mszy abp Józef Kupny poświęcił sztandar Stowarzyszenia Represjonowanych.

Trzeba jeszcze dodać, że przed mszą św. delegacja związkowców na czele z przewodniczącym Kazimierzem Kimso, pocztami sztandarowymi, kapelanem ks. Stanisławem Pawlaczkiem i innymi gośćmi, m.in. prezydentem Wrocławia Jackiem Sutrykiem, była na Cmentarzu Grabiszynskim, by złożyć kwiaty i pomodlić się przy grobach śp. Kazimierza Michalczyka, Piotra Bednarza i Marii Zapart.

JANUSZ WOLNIAK



Otwarcie Sali Tomasza Surowca. Duszpasterz dolnośląskiej Solidarności ks. kanonik Artur Szela. W głębi przewodniczący „S” w MPK Marek Marcinkowski i Jerzy Piórkowski

Historii Zajezdnia. – 40. rocznica Solidarności to dla naszej instytucji szczególny moment, bo mieścimy się tu, w kolebce wrocławskiej Solidarności. To nam daje inspirację do pracy.

Następnie dr Andrzej Jerie, z-ca dyrektora ds. programowych, zapowiedział otwarcie wystawy „Zajezdnia strajkuje”. Opowiedział o procesie jej tworzenia oraz zmuszonym kompletowaniu listy strajkujących – ich imiona i nazwiska wiecznie zostały na multimedialnej tablicy w holu Centrum Historii Zajezdnia. – Materiałów ze strajku nie ma wiele, dlatego mieliśmy trudne zadanie. Postanowiliśmy skupić się na emocjach, pokazać, jak mogliście się czuć, gdy Tomasz Surowiec przyniósł 21 postulatów, kiedy rozpoczął się strajk, i w czasie tych dni strajku, co czuliście wy i wasze rodziny, dzieci – opowiadał dr Jerie.

Na scenę zaproszono też przedstawicieli strajkujących. Jerzy Piórkowski przypomniał: – Gdyby nie solidarność, nie mielibyśmy dziś wolności. Przemawiający po nim Władysław Frasyniuk wyraził wdzięczność oraz wzruszenie z możliwości spotkania po latach i zaapelował o pamięć o tych, których nie ma już wśród nas.

czytano listę nieżyjących strajkujących w zajezdni nr VII i uczczono ich pamięć minutą ciszy, a uczestnikom strajku wręczono medale pamiątkowe i upominki.

W ostatnim tygodniu sierpnia miało miejsce wiele zdarzeń towarzyszących obchodom 40-lecia NSZZ „Solidarność”.

Z okazji święta Solidarności i święta Wrocławia na pojazdach taboru MPK (autobusach i tramwajach) od 26 sierpnia do 1 września wisiały flagi związkowe i miejskie. Udekorowane nimi pojazdy poruszały się po całym mieście.

W Zajezdni na ul. Obornickiej odsłonięto tablicę pamięci Tomasza Surowca, w pobliżu siedziby dolnośląskiej Solidarności nadano dwóm skwerom imię: Kornela Morawieckiego i Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej, a w niedzielę 30 sierpnia odbyła się msza święta w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia przy Alei Pracy.

Odsłonięcie tablicy pamięci Tomasza Surowca odbyło się w obecności rodziny, władz samorządowych, rządowych, organizacji społecznych i wielu innych gości.

O Tomaszu Surowcu, skromnym działaczu związkowym, tym który w 1980 r. „zatrzymał Wrocław”,



Obelisk upamiętniający Solidarność Polsko-Czechosłowacką

Z Wrocławia do Gdańska

Pomysł rzucony późną wiosną, stał się faktem 31 sierpnia. W Dniu Solidarności sześciu biegaczy reprezentujących Region Dolny Śląsk zameldowało się na mecie Biegu dla Solidarności – przy historycznej bramie Stoczni Gdańskiej. Gratulowali im. prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki i przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.



Niemal codziennie, jako pierwsi wybiegali Marcin Tomczak i Rafał Tomczak

Już w kwietniu bieżącego roku organizatorzy Biegu Solidarności, przyciągającego swoją unikalną atmosferą tysiące miłośników sportu i dobrej zabawy, wiedzieli, że organizacja masowej imprezy w warunkach zagrożenia wirusem COVID-19 jest niemożliwa.

Ze smutkiem odwołali zatem przypadającą w tym roku jubileuszową – 30. edycję biegu.

Jednocześnie niektórzy z członków Związku zaczęli się zastanawiać, na ile realna byłaby koncepcja uczczenia jubileuszu Porozumień Sierpniowych, na sportowo, ale też

w sposób kameralny i bezpieczny. Tak narodził się odważny pomysł, aby pobic z Wrocławia do Gdańska, w kilkusobowej sztafecie. Nie był to tak bardzo pomysł „od czapy”, bo taka forma biegu nawiązywała wprost do autentycznych wydarzeń, jakie miały miejsce 40 lat temu, gdy rodziła się dolnośląska Solidarność.

Przed czterdziestu laty w nocy z 30 na 31 sierpnia wyruszyli z Wrocławia do Gdańska trzej emisariusze z wrocławskiej zajezdni, gdzie trwał strajk dolnośląskich zakładów pracy. Hubert Hanusiak, Antoni Skinder i Bogdan Ziobrowski wysłużoną skodą, wraz z jej właścicielem Bolesławem Czernewcanem dotarli do Gdańska i przywieźli stamtąd poświadczoną przez Annę Walentynowicz kopię Porozumień Sierpniowych. Odczytanie tekstu porozumienia przez przewodniczącego MKS Jerzego Piórkowskiego kończyło strajk na zajezdni autobusowej przy ulicy Grabiszyńskiej.

Zaraz na początku rocznicowych uroczystości 26 sierpnia br. spod tablicy upamiętniającej te wydarzenia wyruszyło sześciu śmiałków reprezentujących Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” – Tomasz Abramik, Paweł Cirocki, Piotr Majchrzak, Tomasz Martowicz, Rafał Tomczak, Marcin Tomczak.

Codziennie biegacze mieli do pokonania dystans około 100 kilometrów, co sprawiło, że każdy z uczestników miał do przebiegnięcia „swoją” odcinek trasy (w jeden dzień mogło to być powyżej 20 km, w zależności od długości etapu. Najdłuższy odcinek zawodnicy mieli do pokonania w pierwszym dniu zmagania. Zapadał sierpniowy zmierzch, gdy do hotelu w Jarocinie dobiegł Paweł Cirocki z towarzyszącym mu na rowerze Tomaszem



Duet z Dzierżoniowa – Piotr Majchrzak i Tomasz Abramik



Mocny skład. Tomasz Martowicz i Paweł Cirocki

Martowiczem. Ze względu na bezpieczeństwo uczestników, każdy z biegaczy miał w pobliżu zazwyczaj zawodnika, który po przebiegnięciu swojej części etapu wsiadał na rower i regenerując się po biegu, jednocześnie jechał przy następnym biegnącym. Tym większe zatem uznanie należy się sportowcom, bo oprócz zmagania z dystansem i zmęczeniem musieli jeszcze jadąc na rowerze, dbać o bezpieczeństwo swoje i biegnącego kolegi. Nie było to łatwe, bo choć Rafał Tomczak – jeden z uczestników i zarazem odpowiedzialny za wytyczenie trasy, starał się, aby do Gdańska dotrzeć mało uczęszczanymi szlakami, to i tak czasem trzeba było poruszać się drogami krajowymi. Cała szóstka biegaczy dotarła do mety bezpiecznie. Czasem rowerzystę oszczechał pies i złapał za kostkę, raz użądliła osa.

Nic jednak nie psuło świetnej atmosfery i dobrego humoru w ekipie Biegu dla Solidarności.

Bezpieczna i malownicza trasa w lasach między Bydgoszczą i Starogardem Gdańskim, też obfitowała w przygody. Nie było tam zasięgu i zawodnicy musieli radzić sobie sami bez pomocy GPS. Tak mieli Piotr Majchrzak z Tomaszem Abramikiem. W pewnym momencie napotkali... płot szkółki leśnej w miejscowości o urokliwej nazwie Drewniaczki. Sportowcy musieli wyjść z lasu na drogę i dać znak czekającemu w busie na umówionym miejscu Radkowi Nowelukowi. Łatwo powiedzieć, trudno zrobić, zwłaszcza gdy nie ma zasięgu i telefon się rozładował. Na szczęście po dłuższym czasie udało się podjechać i znaleźć czekających na drodze biegaczy z Dzierżoniowa.

Rozpoczynający bieg wczesnym rankiem Marcin Tomczak i Rafał Tomczak na trasie pod Starogardem Gdańskim na swej drodze spotkali dwie młode jałówki, które postanowiły opuścić pastwisko i potawa-



Radosław Noweluk troszczył się o sprzęt



Uczestnicy biegu podczas gdańskich obchodów 40-lecia NSZZ „Solidarność”

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

rzyszyć przez kilkadziesiąt metrów zawodnikom z Wrocławia.

Trasa pomyślana była tak, aby zawodnicy w miarę zbliżania się do Gdańska mieli każdego dnia mniejszy dystans do przebiegnięcia. Pozwoliło to na dotarcie pod bramę Stoczni w dobrej kondycji.

Tam na zawodników czekał m.in. przewodniczący Regionu Kazimierz Kimso. Długo i cierpliwie tłumaczył odpowiedzialnemu za służby porządkowe Bogdanowi Bisiowi oraz Tadeuszowi Majchrowiczowi, aby umożliwić biegnącym dotarcie do samej bramy. Ochrona Prezydenta RP również powiadomiona o tym punkcie scenariusza obchodów pozwoliła, po szybkiej i profesjonalnej kontroli biegnących, aby dobiegli do historycznego miejsca udekorowanego jak przed 40 laty obrazami papieża Polaka i Matki Bożej Częstochowskiej. Brawa od zebranych na gdańskim placu Solidarności, wejście na scenę i krótkie wystąpienie uczestnika biegu Piotra Majchrzaka to uwiarygodnienie kilkudniowego trudu.

W ten sposób wobec zgromadzonych przedstawicieli Związku z całej Polski oraz najwyższych władz państwowych przedstawiciele dolnośląskiej Solidarności uczcili ten wyjątkowy dzień.

MARCIN RACZKOWSKI

Dziękujemy sponsorom

Uczestnicy Biegu dla Solidarności składają serdeczne podziękowania tym, którzy nie przestraszyli się pandemii i w szczególnych warunkach, wsparli to przedsięwzięcie.

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu za wsparcie finansowe umożliwiające godne warunki noclegu i odpoczynku dla zawodników.

TUIr Warta SA za to, że na całej trasie z Wrocławia do Gdańska biegnący mieli poczucie bezpieczeństwa.

Eurodeputowanej Beacie Kempie za ufundowanie profesjonalnego obuwia sportowego, bez którego droga do Gdańska z pewnością byłaby znacznie mniej komfortowa.



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych we Wrocławiu



BEATA KEMPA
posłanka do Parlamentu
Europejskiego

Polacy w walce o niepodległość podczas II wojny światowej

Temat walki Polaków o niepodległość w omawianym okresie to nie tylko problem działań militarnych, ale też politycznych. W krótkim artykule nie sposób omówić wszystkie ważne kwestie, więc skupię się na kilku najważniejszych problemach z okresu 1939–1945. Chcę uświadomić, jak ważna to była walka, mimo uzyskania nie takich efektów, jakich Polacy powszechnie spodziewali się po pokonaniu agresora niemieckiego w 1945 r.

Edward Czapiewski

Szok w społeczeństwie polskim wywołany agresją hitlerowską i szybkim, jak się wydawało, zwycięstwem wojsk III Rzeszy w czasie kampanii wrześniowej nie zmienił faktu, że już w październiku 1939 r. głównie wojskowi podjęli pierwsze konspiracyjne działania. Takiej klęski społeczeństwo polskie się nie spodziewało, karmione optymistyczną kampanią propagandową, że jesteśmy w stanie pokonać Niemców, mając za sojuszników Francję i Wielką Brytanię. Była to gorzka lekcja, w walce z najeźdźcą zostaliśmy osamotnieni. W dniu 17 września cios w plecy Rzeczypospolitej zadała wkraczająca na Kresy Armia Czerwona sprzymierzona z Niemcami wskutek zawartego wcześniej 23 sierpnia paktu Ribbentrop-Mołotow. Do tej pory mimo poniesionych dużych strat, także wskutek popełnionych błędów, wojska polskie nie zostały rozbite, a w bitwie nad Bzurą pokazaliśmy, że możemy stawić zaciępy opór. Broniła się bohatersko

Warszawa mimo bombardowań, trwała w oporze Wybrzeże. Sytuacja zmieniła się dopiero wskutek silnego parcia niemieckiego i uderzenia sowieckiego. ZSRR złamał i podeptał pakt o nieagresji z Polską zawarty w 1932 r. Mimo to trwał opór wojsk, chociaż już bez Wodza Naczelnego Rydza-Śmigłego i wielu wyższych wojskowych. Rząd udał się na emigrację i został internowany przez sojusznika rumuńskiego.

Początek naszej walki był ujemny z dużym bilansem strat. Jednak ciosy zadane Wehrmachtowi i dłuższy czas oporu spowodowały, że Hitler zrezygnował z natychmiastowego uderzenia na Zachód i przełożył dalszą ekspansję na wiosnę 1940 r. II Rzeczpospolita została pokonana, ale nie przestała istnieć. Rząd polski odrodził się już we Francji pod przewodnictwem generała Władysława Sikorskiego i podjął dalsze działania, pozostając sojusznikiem Francji i Wielkiej Brytanii. Surowo też ocenił bilans przygotowań i samą walkę w kam-

panii wrześniowej, odsuwając pilsudczyków i sanację od władzy na emigracji. Ocena ta uległa weryfikacji, kiedy okazało się, że potężna Francja (mimo pomocy brytyjskiej) już po czterech tygodniach walk poddała się Hitlerowi, a takie kraje jak Dania, Holandia czy Belgia opierały się jeszcze krócej.

Przegrana Francji miała znaczący wpływ na losy odradzających się oddziałów polskich (ok. 60 tys. żołnierzy) pod wodzą gen. W. Sikorskiego. Różnymi drogami docierali do Francji żołnierze z kraju i oni tworzyli zrąb powstającego wojska. Sikorski chciał dotrzymać zobowiązań sojuszniczych wobec Paryża i zbyt późno podjął decyzję o przetrucaniu oddziałów wojska do Wielkiej Brytanii. Część żołnierzy wpadła do niewoli, część uległa rozproszeniu lub została internowana w Szwajcarii. Polacy walczyli zaciekle na froncie walki z Niemcami nie tylko we Francji, ale po odrodzeniu się wojska w Wielkiej Brytanii uczestniczyli w walkach

w Norwegii (Narwik), a przede wszystkim w tzw. bitwie o Anglię (sierpień–październik 1940 r.). Zatem bilans drugiego roku kosztował wiele ofiar żołnierzy polskich, w tym lotników i marynarzy.

Ogromną stratą w kwietniu 1940 r. stało się bestialskie wymordowanie ponad dwudziestu tysięcy polskich oficerów i żołnierzy w obozach w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie i Miednoje oraz w Twerze. Sowietcy siepacze na czele z Józefem Stalinem nigdy nie przyznali się do tej zbrodni, zrzucając winę kłamliwie na Niemców, fałszując datę morderstw, przenosząc fakt zbrodni w Katyniu na 1941 r. W konsekwencji w kwietniu 1943 r. ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim po ujawnieniu tej zbrodni przez propagandę hitlerowską.

Wróćmy do 1941 r. W czerwcu tego roku Hitler zaatakował ZSRR, zrywając istniejący układ o ścisłej współpracy z państwem Stalina. Konsekwencją stało się

m.in. zawarcie układu Sikorski-Majski pod dużą presją premiera Winstona Churchilla. Nie wchodząc w szczegóły, można powiedzieć, że pakt ten umożliwił tworzenie wojska polskiego pod przywództwem generała Władysława Andersa, więźnia łagrów sowieckich. Armia polska przy boku Armii Czerwonej miała walczyć na froncie wschodnim. Dzięki tworzeniu się tego wojska udało się uwolnić wielu Polaków przebywających na zesłaniu, wskutek prowadzonej wcześniej (w 1940/41) akcji masowych wywózek Polaków z ziem II RP okupowanych przez ZSRR na Syberię. Wskutek pokrętej polityki sowieckiej i zręcznych działań gen. Andersa udało się ewakuować wojska polskie (także z rodzinami) do Iranu, a stamtąd już jako II Korpus brały udział w zaciętych walkach w Afryce (walki m.in. o Tobruk, pod El Alamein), a następnie we Włoszech, gdzie Polacy wstawili się w walkach o Monte Cassino, pod Ankoną i udziale w wyzwoleniu Włoch. Po stronie aliantów zachodnich dodajmy udział w II froncie, tj. wyzwolenie Francji, Belgii, Holandii i walki w Niemczech.

Trzeba szczególnie podkreślić wkład w wojnę wniesiony głównie przez Armię Krajową w okupowanym kraju. W najlepszym okresie liczyła ona 250–300 tysięcy żołnierzy walczących na różne sposoby z okupantem hitlerowskim drogą walk partyzanckich, sabotażu, zamachów na dygnitarzy i placówki okupanta. Można mówić o powstaniu podziemnego państwa z administracją, nauczaniem szkolnym, pomocą ludności. Ruch oporu w Polsce należał do najsilniejszych w Europie. Okupant stosował wobec Polaków w odwecie masowe rozstrzelania, a także pacyfikacje miejscowości. Straty zadane obywatelom polskim należały też do najwyższych w Europie. W sumie zginęło lub zostało wymordowanych 6 mln obywateli, w tym blisko 3 mln Żydów polskich. Na ziemiach polskich okupant utworzył obozy zagłady, m.in. w Auschwitz-Birkenau (Oświęcim-Brzezinka), Treblince czy Sobiborze. Były to obozy śmierci, gdzie masowo uśmiercano Polaków i osoby innych nacji,



Piloci dywizjonu 303, w tle hurricane.

w tym szczególnie Żydów zwolonych tam z całej okupowanej Europy. Żydzi wskutek obłudnej ideologii antysemickiej ponieśli największe ofiary.

Jedną z najstraszliwszych klęsk było powstanie warszawskie 1 sierpnia 1944 r. wywołane wskutek akcji Burza. Miała ona na celu wprowadzenie administracji polskiej jako legalnej emanacji rządu na emigracji, aby nie dopuścić do wprowadzenia bezpośrednich rządów sowieckich po wejściu Armii Czerwonej do ważniejszych miast polskich. Wybuch powstania w Warszawie budzi do dzisiaj kontrowersje i ostre dyskusje. W wyniku tej decyzji podjętej przez władze podziemia zniszczeniu uległo całe miasto, a liczba ofiar wyniosła 200 tys., przede wszystkim wśród ludności cywilnej. Docenić należy opór i bezprzykładne poświęcenie powstańców, chociaż decyzja władz podziemia była nierozważna, wskutek dającej się przewidzieć polityki Stalina.

Losy Polski rozstrzygnęły się na konferencjach trójki mocarstw (USA, ZSRR, Wielka Brytania) na konferencjach w Teheranie i Jałcie. Sprawy te są na tyle znane, że nie muszę ich omawiać. Ogromny wysiłek Polski w walce zbrojnej z III Rzeszą nie został doceniony. Prezydent Franklin Delano Roosevelt, Józef Stalin i Winston Churchill przyjęli punkt widzenia rosyjski prezentowany przez Stalina, który doprowadził do całkowitej zmiany powojennych granic Polski.

Trzeba na zakończenie powiedzieć, że wysiłek zbrojny Polski po stronie aliantów był ogromny. Wystawiliśmy na wszystkich frontach wojny światowej armię, która liczebnością stawiała nas na 4.-5. miejscu wśród najsilniejszych armii alianckich. Mimo fatalnego doświadczenia z sojusznikami na początku wojny władze rządu polskiego na uchodźstwie pozostały wierne sojuszowi brytyjsko-francuskiemu z wszystkimi konsekwencjami. Układ sił został zmieniony po przyłączeniu się do powstałej Wielkiej Koalicji Związku Radzieckiego (czerwiec 1941), a następnie Stanów Zjednoczonych (grudzień 1941). Polska ze względu na coraz bardziej znaczącą rolę Rosji (także dzięki zręcznej polityce Stalina) oraz mimo wszystko praktycznej obojętności USA wobec interesów Polski (Kresy Wschodnie) zaczęła tracić na tym sojuszu, czego wynikiem okazała się zmiana granic w stosunku do obszaru II RP. W wyniku porozumień w Jałcie i Poczdamie trzech głównych przywódców Wielkiej Koalicji utraciliśmy połowę dawnego terytorium i Polska została przesunięta ze wschodu na zachód, dzięki przyłączeniu terytoriów niemieckich określanych jako Ziemia Odzyskana. Wówczas

Polacy przyjmowali tę zmianę jako wielką klęskę i niepewne jutro po tak arbitralnych decyzjach.

Kiedy jednak spojrzymy bardziej z punktu widzenia dzisiejszego okazuje się, że klęskę można było przebudować może nie w sukces, ale wytyczenie zupełnie innego kierunku rozwoju naszej Ojczyzny. Stalin, który najgoręcej optował za oparciem granicy na Nysie Łużyckiej i Odrze z włączeniem do Polski także Szczecina, czynił to także z wyrachowania. Tak duża część terytorium niemieckiego włączona do Polski dawała gwarancję, jak się wydawało na podstawie doświadczeń okresu międzywojennego, że Niemcy nigdy nie pogodzą się z oderwaniem od nich tak dużego terytorium. Polska w ten sposób na trwałe byłaby związana ze Związkiem Radzieckim pod groźbą możliwości utraty zachodniego terytorium. Okazało się po latach, począwszy od układu z RFN z grudnia 1970 r., że powoli udało się ten syndrom usunąć, co przypieczętował układ ze zjednoczonymi Niemcami na początku lat 90. ubiegłego wieku.

Stał się jeszcze inny „cud”. Wielkim wysiłkiem całego narodu udało się odbudować Polskę z ruin i zgliszcz powojennych. Mimo tzw. reparacji dla ZSRR z Ziemi Zachodnich została odbudowana gospodarka tych ziem i powstał jednolity organizm państwowy i narodowy. Ziemia Zachodnie zaczęły stanowić całość z całym organizmem państwa. Wszystko to dzięki solidarnej i wytrwałej pracy całego społeczeństwa. Nie ziściły się słowa Churchilla wypowiedziane w Jałcie, że: „Będzie źle, jeśli nakarmimy polską gęś taką ilością niemieckiego jedzenia, że zdechnie na niestrawność”. Nie sprawdziło się także zamierzenie Stalina i jego następców, że Polska na trwałe znajdzie się w orbicie wpływów rosyjskich. To właśnie na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. rozpoczęły się strajki i powstała Solidarność. W konsekwencji tych wydarzeń w 1989 r. przyniosły one trwałą niepodległość Polsce. Ofiara krwi i uporczywej walki Polaków w okresie II wojny światowej przyniosły trwałe owoce.

40
SOLIDARNOŚĆ

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację cyklu publikacji historycznych, w których Edward Czapiewski (profesor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu) wskazuje *Drogi do Solidarności*. Zbiorczy tytuł tego cyklu ma za zadanie ukazywać historyczne podłoże polskich ruchów obywatelskich, dążeń wolnościowych, które legły u podstaw Sierpnia 1980 r.

A mogła mordercę przebrać za księdza!

Czy tytuł „Czarny mercedes” można uznać za rasistowski? Jeśli wziąć pod uwagę, że mercedes to auto luksusowe i niezawodne, to w tym zestawieniu czarny wyraźnie zyskuje. Co innego, gdyby chodziło o czarnego trabanta albo czarną wołgę. Wtedy pocieszna tandeta samochodu z dykty (trabant) lub ponura groza tajnych służb PRL (jeździły wołgami) mogłyby w niektórych mózgach rodzić negatywnie skojarzenia ze słowem „czarny”, a stąd już krok do oskarżeń o rasizm i kilka innych „...izmów”, zwiastujących kłopoty, jeśli zostaną do człowieka przyklejone.

Że bredzę? Owszem, ale po pierwsze, dla hecy, a po drugie, dla przestrogi, a więc z pełną bredzenia świadomością. Do czarnego mercedesa jeszcze wróć, a teraz apel do wszystkich ludzi pióra: Śpieszmy się pisać książki, dopóki jeszcze można je pisać normalnie!

Niebawem ukaże się „Troubled Blood”, powieść autorstwa JK Rowling, mamusi Harry Pottera, autorki tak poczytnej, że uwielbianej nawet w galaktyce Andromedy, na dodatek na drugi dzień po każdej kolejnej premierze, mimo że dzieli nas od Andromedy 2,5 miliona lat świetlnych. Jednak na Ziemi najnowsza powieść pisarki została opluta, obita i sponiewierana już przed premierą. Co tak rozgniewało krytyków i opiniotwórcze media?

Otóż to, że książka poniża osoby, które zmieniły płeć lub zamierzają to zrobić. Że jest transfobiczna. Tak, tak, żyjemy w cywilizacji, gdzie można obrazić każdego Boga, ale nie wolno wejść w polemikę z kimś, kto uciął sobie penisa, wstrzyknął w piersi silikon i zaczął malować usta.

Gdybyż jeszcze JK Rowling naprawdę kogoś obraziła... Tymczasem ona popełniła tylko tę nieostrożność, że głównym bohaterem powieści uczyniła mordercę przebierającego się za kobietę. Jeśli się przebrał za księdza, książka mogłaby liczyć na nominacje do prestiżowych nagród, ale on przebiera się za kobietę. I tak dobrze, że nie za czarnoskórą, bo pewnie w ramach „Projektu BLM” spalono-by dom pisarki albo przynajmniej siedzibę jej wydawcy. Ale i tak utną jej pewnie dłoń za karę. Niech pisze lewą, będzie wymownie i symbolicznie.

Śmiejecie się? Po to są felietony, ale nie śmiecie się zbyt bez troski. To szaleństwo lezie już do nas. Już w co trzeciej rozgłośni radiowej używają kretyńskiej formy „gościni”, a czarnym mercedesem wjechałem dziś na łamy nie przez przypadek. Tak zatytułowany film Janusza Majewskiego, który wszedł do kin przed pandemią, doczekał się ostrych ataków ze strony uwrażliwionych na dyskryminację krytyków. Ale nie za tytuł, lecz za



Autor jest reportażystą, felietonistą, powieściopisarzem. Obecnie pracuje w TVP3 Opole i TVP Info.

to, że jeden z negatywnych bohaterów filmu jest homoseksualistą. To hitlerowiec i jako zły sługa Führera źle się widzom kojarzy. I oni te złe skojarzenia mogą potem przenosić na całą reprezentowaną przez hitlerowca orientację seksualną. Serio. Nie żartuję.

W Polsce kiedyś zmieni się władza, choćby odwiecznym prawem płodozmianu albo wskutek znużenia, które powoduje chęć skosztowania nowego. Ci, którzy nadejdą, będą tak głodni prestiżu, stołków i forsy, że za ochronę i przychylność Brukseli wprowadzą tu każdą niedorzeczność, jaka im zostanie podyktowana lub jaką zmałpują, ewentualnie wymyślą w nadziei, że przypadnie to do gustu dyktatorom i dysponentom politycznej poprawności. Wszystko zostanie wsparte przez durnowate media pragnące uchodzić za światłe, postępowe, modne, nowoczesne. No i oczywiście przez celebrytów. Zaś politolodzy z wyższych uczelni wymyślą do tego bełkotliwe uzasadnienia. Kto wie, może nawet jakiś cwaniak zrobi doktorat na rasistowskich i homofonicznych aspektach „Czarnego mercedesa”.

ZBIGNIEW GÓRNIAK

Rozmowa

Co to był za czas!

► **cd. ze str. 5**

Nam też chodziło o to, żeby nas tak nie gnębili i poniżali. Współdziałali z nami też rolnicy, którzy założyli swój związek. Oni nas karmili i robili wszystko, żebyśmy mogli strajkować.

A gdzie Pan był, gdy się zaczął stan wojenny?

Byłem w domu. Tuż po północy przyszli po mnie milicjanci, kazali zabrać rzeczy osobiste i zabrali mnie na komendę. Dopiero w niedzielę rano dowiedziałem się, że Jaruzelski ogłosił wojnę z narodem. Później zawieźli mnie do ośrodka dla internowanych. Ale nie żałuję tamtego czasu. Zaangażowałem się w działalność podziemną, a jak odrodziła się Solidarność w 1989 r. to pilnowaliśmy i broniliśmy jej, żeby nie zeszła z wcześniej obranej drogi i żeby jeden drugiemu pomagał.

Otrzymał Pan dzisiaj Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości. Jakie wrażenia temu towarzyszą?

Bardzo się z tego cieszę. Doczekałem się takich czasów, kiedy mogę z satysfakcją przyjąć to odznaczenie. Pochodzę z powiatu ostrzeszowskiego, na ojcowiznie zostały dwie morgi piachów i mam tam bardzo dużo pracy. Modlę się też

każdego dnia, odmawiam wszystkie modlitwy, które znam. Mam też rodzinę, która mnie bardzo cieszy. Doczekałem się 4 dzieci, 8 wnuków i 8 prawnuków. Jeden prawnuk jest dzisiaj nawet tutaj ze mną. Powtarzam im często, że muszą się uczyć, aby przynosić pożytek zarówno dla siebie, jak i naszej Ojczyzny. I dla nich właśnie zostawię ten medal na wieczną pamiątkę...

Idzi Gagatę od 1950 do 1984 pracował jako górnik w KWK Thorez w Wałbrzychu. W latach 1978-1980 był współpracownikiem KSS KOR.

W dniach 28-31 sierpnia 1980 r. organizował strajk w KWK Thorez. Był jednym z członków delegacji do wrocławskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, współorganizator Komitetu Założycielskiego w kopalni, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej. Delegat na I WZD Regionu Dolny Śląsk.

Internowany 13.12. 1981 r. zwolniony w marcu 1982 r. Uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach organizowanych przez przywódców „S” z Katowic, Szczecina, Gdańska, Krakowa. W grudniu 1982 aresztowany na 14 dni, zwolniony ze względu na stan zdrowia. W I.1982-1989 kolporter wydawnictw podziemnych w Wałbrzychu (m.in. „Tygodnika Mazowsze”, „Z Dnia na Dzień”, „Solidarności Walczącej”, „Niezależnego Słowa”, ulotek, kart okolicznościowych, tzw. cegiełek). Współorganizator Mszy za Ojczyznę w wałbrzyskich kościołach. Ponownie aresztowany w marcu 1984r. Zwolniony po miesiącu na mocy amnestii. Działacz górniczych grup opozycyjnych, organizacji kościelnych. Od 1984 na emeryturze. Współzałożyciel i członek Komitetu Obrony Praw Człowieka we Wrocławiu. W 1985 uczestnik głódówki rotacyjnej (12 dni) w kościele Narodzenia NMP w Krakowie-Bieżanowie.

W 1989 członek KO przy Mieczysławie Tarnowskim w Wałbrzychu. Od 1989 członek „S” Emerytów i Rencistów w Wałbrzychu.

SPOŁECZNE

Wydarzenia na Białorusi

Związkowcy NSZZ „Solidarność” na czele z Piotrem Dudą podczas wizyty w Mińsku rozmawiali o sytuacji na Białorusi, wymienili poglądy na temat wspólnych wyzwań w Europie i tych, przed którymi stoi białoruski narodowy ruch związkowy. Nie zabrakło również rozmów o demokracji, atakach na wolność zrzeszania się i międzynarodowych mechanizmach i narzędziach rozwiązywania tych problemów, wzmacnianiu białoruskich demokratycznych związków zawodowych, rozwoju edukacji związkowej oraz o wyzwaniach dotyczących problemów białoruskich pracowników.

Związkowcy również rozmawiali na temat pomocy charytatywnej oraz wsparcia w ramach utworzonego przez Solidarność funduszu „Solidarność z Białorusią”.

Po spotkaniu Piotra Dudy z Aleksandrem Jaroszukiem, liderem Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych, związkowcy wraz z Marcinem Wojciechowskim, ambasadorem Polski w Mińsku, złożyli kwiaty w miejscu śmierci Aleksandra Tarajkowskiego, pierwszej ofiary protestów na Białorusi.

Pracodawca Przyjazny Pracownikom

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” decyzją Prezydium KK rozpoczęła na początku września 13. edycję konkursu Pracodawca Przyjazny Pracownikom. Celem konkursu jest promowanie pracodawców, którzy wyróżniają się w stosowaniu dobrych praktyk w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, w szczególności poprzez stabilność zatrudnienia, przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz prawa do zrzeszania się w związki zawodowe. Kandydatów zgłaszają podstawowe jednostki organizacyjne Solidarności. Wyróżnione firmy szanują prawa pracowników oraz prowadzą u siebie dialog społeczny. Certyfikatem można się posługiwać przez 3 lata od daty przyznania. Laureaci poprzednich edycji Konkursu mogą ponownie ubiegać się o przyznanie certyfikatu po wygaśnięciu wspomnianego wyżej okresu.

Godna Praca

W Sali BHP odbyło się spotkanie grupy ekspertów opracowujących raport badawczy nt. dialogu społecznego w sektorze publicznym w Polsce. Działanie to jest elementem projektu „Schematy Dialogu Społecznego dla Godnej Pracy w sektorze publicznym na poziomie samorządów” współfinansowanego z Grantów Norweskich 2014–2021, w ramach Programu Dialog Społeczny – Godna Praca. Głównym celem spotkania było omówienie postępów prac nad raportem. Uwagę poświęcono też konkursowi dobrych praktyk z zakresu zatrudnienia, który w ramach projektu jest organizowany przez Związek Miast Polskich.

KULTURALNE

Olimpiada historyczna Solidarności

Dolnośląski etap „Olimpiady Solidarności. Dwie dekady historii” odbył się w Centrum Historii Zajezdnia. To już VII edycja ogólnopolskiego konkursu historycznego.

Konkurs polegał na rozwiązaniu testu z wiedzy historycznej obejmującej lata 1970–1990. Uczniowie liceów i techników rywalizowali o zakwalifikowanie się do drużyny wojewódzkiej, która weźmie udział w wielkim finale olimpiady.

Troje uczniów z najwyższymi wynikami w danym regionie stworzy drużynę, która w finale ogólnopolskim zaważy o zwycięstwie. Laureaci spotkają się w grudniu podczas finału konkursu w Szczecinie. Na zwycięzców czekają indeksy uniwersyteckie, stypendia naukowe i atrakcyjne nagrody rzeczowe. W konkursie biorą udział uczniowie z klas II liceum i III technikum.

Konkurs „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii” to największy i najbardziej rozpoznawalny ogólnopolski konkurs historyczny dla uczniów szkół średnich w Polsce. Olimpiada składa się z trzech etapów: szkolnego, wojewódzkiego i ogólnopolskiego finału.

Co roku zgłasza w nim swój udział około 600 szkół z całej Polski. Organizator Fundacja Centrum Solidarności przykłada dużą wagę do rzetelnego opracowania zadań konkursowych, starannie wybierając komisję konkursową. Podczas każdej kolejnej edycji olimpiady organizator podejmuje działania mające na celu wzbogacenie wiedzy i umiejętności uczestników oraz nauczycieli.

Literacka Nagroda Europy Środkowej Angelus

Na liście Angelusa 2020 znalazły się książki dwóch polskich pisarzy (Mikołaja Łozińskiego i Pawła Piotra Reszki), dwójga ukraińskich (Tani Malarczuk i Serhija Żadana), Bułgarki (Kapkikassabov), Słoweńca (Gorana Vojnovicia) i Rosjanina (Siergieja Lebediewa). Zwycięzcę poznamy 17 października podczas wspólnej gali w Wrocławską Nagrodą Poetycką Silesius. W roku 2020 dojdzie do połączenia w czasie dwóch najważniejszych miejskich nagród literackich, których Wrocławski Dom Literatury jest operatorem – Silesiusa oraz Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus.

Wratislavia Cantans 2020

Tegoroczna 55. edycja festiwalu Wratislavia Cantans miała się rozpocząć 4 września, ale z powodu epidemii koronawirusa odbyła się w połowie września. Motto festiwalu to hasło „Światło dla świata”. „Dźwięk i światło to fale, różnią się długością. Fale dźwiękowe potrzebują powietrza, by mogły się rozchodzić. W próżni muzyka nie zabrzmi. Światło i powietrze to środowisko życia dla ludzi, roślin i zwierząt – muzyka to przestrzeń dla piękna. Myślę o wszystkich, którzy pomagają sobie wzajemnie w tych trudnych czasach. Muzyka wspiera takie postawy. Jest przestrzenią, w której ludzie się jednoczą. Pomaga z nadzieją patrzeć w przyszłość. Chcemy, by była ona lepsza, piękniejsza dzięki tym, którzy działają na rzecz dobra. Są światłami dla świata” – tak Giovanni Antonini tłumaczy tegoroczne motto w programie festiwalu.

Wszystkie koncerty odbyły się w sali głównej Narodowego Forum Muzyki.

Muzeum Narodowe zaprasza

Człekopodobne istoty, mutanty, hybrydy, sylwetki z głowami modliszek – to postaci zapełniające dzieła Marka Oberländera i Jana Lebensteina. Obaj artyści, dotkliwie doświadczeni w czasie II wojny światowej, w zbliżonym do siebie czasie podjęli próbę konfrontacji z rozpaczą, samotnością i degradacją pojęcia człowieczeństwa.

Na wystawie zaprezentowanych zostało ponad 100 dzieł pochodzących z bogatej kolekcji Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Zdecydowaną większość z nich stanowią niepokazywane od ponad 40 lat prace Marka Oberländera.

Rozwój dwudziestowiecznych systemów totalitarnych, skutkujący zmasowanym na niespotykaną dotąd skalę ludobójstwem, postawił przed artystami pytanie o stosowność ukazywania w sztuce wiarygodnego wizerunku człowieka. Artyści wobec niewyobraźalnego zła, dotkliwie nim doświadczeni, w podobnym czasie podjęli poprzez sztukę próbę konfrontacji z rozpaczą, samotnością, degradacją istoty człowieczeństwa. Jak wielu innych przedstawicieli tzw. nowej figuracji (Moore, Wróblewski, Kantor, Szapocznikow czy Abakanowicz), obaj artyści zastąpili ludzki kształt swoistym znakiem, totemem, symbolem – przedstawiając zdeformowaną postać ludzką-nieludzką i podkreślając fizyczną i moralną nudzę jej egzystencji.

Wystawa otwarta 1 września 2020, potrwa do 3 stycznia 2021 roku.

Spacer Szlakiem Wrocławia

Wrocław jest miastem znanym i lubianym, a co za tym idzie chętnie odwiedzany zarówno przez Polaków, jak i cudzoziemców. Przyciąga ich tutaj nie tylko słynna na cały kraj przyjazna atmosfera i życzliwość mieszkańców, ale przede wszystkim cały wachlarz wspaniałych zabytków i miejsc, gdzie można ciekawie spędzić czas, a nawet wielu rzeczy się nauczyć. Bo kto nie zna wrocławskiej Katedry, Uniwersytetu, Panoramy Raclawickiej, ZOO, Afrykarium czy Hydropolis. Ale Wrocław to nie tylko miasto, które widzimy, idąc codziennie do pracy, szkoły czy sklepu. To także miasto, którego już nie możemy zobaczyć. Miasto, które część swoich skarbów straciło w pożodze wojennej, część utraciło, bo nie pasowały do nowej ideologii lub źle się kojarzyły, a część posłużyła za materiał do odbudowy zniszczonej Warszawy. I na wycieczkę do tego nieistniejącego Wrocławia zapraszają organizatorzy. W trakcie spaceru z przewodnikiem przeniesiemy się w minione epoki, żeby dowiedzieć się, gdzie stał budynek Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych, co stało się z grobowcem Tautentziena, gdzie był Dom Pod Złotym Strusiem, gmach Poczty Głównej i Gmach Generalnej Komendantury, gdzie była Fontanna Neptuna i dlaczego bali się jej mieszkańcy Wrocławia, a także oczami wyobraźni zobaczymy wiele innych miejsc, pomników i zabytków.

Opr. Janusz Wolniak



W jakiej jesteście fazie?

Pytanie postawione w tytule nie dotyczy bynajmniej spraw astralnych. Wiemy, że na to, w jakiej fazie znajduje się księżyc, wpływu nie mamy. Nie mam też na myśli, w jakiej fazie rozwoju znajduje się człowiek. Dzisiaj publiczna dyskusja rozlewa się na dwa tematy: w jakiej fazie jest epidemia i jak wygląda przyszłość naszego rządu.

Jeśli chodzi o pierwszą kwestię, to specjaliści twierdzą, że jesteśmy w drugiej fali epidemii. W fazie jej opóźnienia. A drugie zagadnienie jest jeszcze bardziej skomplikowane niż działanie wirusa, bo najętsze publicystyczne głowy nie są w stanie dzisiaj przewidzieć przyszłości, a jedynie spekulować warianty.

Jedno jest dzisiaj niewątpliwe. Nauczyliśmy się żyć w sytuacji zagrożenia epidemii, jak i w sytuacji ogromnej polaryzacji politycznej. Nie boimy się już wyjść na ulicę, pójść do sklepu. Mało tego, wielu ludzi nawet lekceważy już noszenie maseczek w miejscach, gdzie jest obowiązek ich noszenia. Tęsknota za normalnością jest tak wielka, że wiele osób nawet kwestionuje istnienie wirusa. Tymczasem liczba zakażeń jest rekordowa, nie tylko zresztą w Polsce.

Ta sytuacja wymyka się jakiemukolwiek racjonalnemu wytłumaczeniu. Pokazuje, że nastąpiło przełamanie strachu i lęku. Oswoiiliśmy się z zagrożeniem, nauczyliśmy się z tym żyć. Czy zwyciężymy? Optymiści mówią, że wirus złagodniał i że jeszcze w tym roku będzie szczepionka. Pesymiści grożą nadejściem grypy, mutacją wirusa i wątpliwą skutecznością szczepień.

Dzisiaj jedyną skuteczną, jak się wydaje, metodą zwalczania choroby jest zachowanie dystansu społecznego. I tego musimy się trzymać. Lekarze też to wiedzą doskonale, nie przyjmując nas osobiście, tylko udzielając teleporad. Jakoś wcześniej nam się to specjalnie w głowach nie mieściło, że tak w dużej mierze może funkcjonować podstawowa opieka zdrowotna. Czy tak już zostanie na zawsze? Niewątpliwie jest to obopólna korzyść i oszczędność czasu, kiedy nie musimy stać w kolejce po wypisanie recepty, ale czasami chciałoby się coś więcej pogadać. Trudno, musimy do tego przywyknąć.

Gorzej nieco, że w polityce dalej Chińczyki trzymają się mocno, a my jakby słabiej. Nie chodzi tu wcale o kondycję zdrowotną, bo jak wcześniej pisałem, muskuły

prężymy i wirusowi się nie dajemy, tylko o kolejną batalię polityczną, być może nawet przedwczesne wybory. Jeśli ktoś powiedziałby nam na początku września, że wkrótce nastąpi poważne trzęsienie ziemi na szczytach władzy, to mało kto by w to uwierzył. Komentatorzy zajmowali się wówczas Trzaskowskim i ściekami płynącymi wartko do Wisły, podważaniem przywództwa Budki, aspiracjami Schetyny i Siemoniaka do ponownego kierowania Platformą, fiaskiem formatu „Nowej Solidarności”. Słowem, zawirowania trwały po stronie opozycji, a nie w obozie władzy. Tymczasem ustawa „futerkowa”, będąca jedynie końcem głębszych zawirowań, które zaczęły się od idei rekonstrukcji rządu, doprowadziła do poważnego kryzysu na szczytach władzy.

Nikt dzisiaj nie wie, w jakiej fazie znajduje się Obóz Zjednoczonej Prawicy. Czy jest to już punkt kulminacyjny, czy przeciąganie liny będzie trwało tygodniami czy miesiącami, czy też ktoś szybko rozetnie ten węzeł gordyjski. Jedno jest pewne. Spokoju już znowu długo nie będzie. Nawet jak nastąpi jakieś porozumienie, to trudno przypuszczać, by w niepamięć puszczono to, co stało się podczas głosowania nad ustawą „futerkową”. Wszak Jarosław Kaczyński mówił, że nie wyobraża sobie, aby dobrzy ludzie mogli zagłosować inaczej. Jak się okazało dobrymi ludźmi stali się posłowie Lewicy, większość Platformy, bo i tam kilka osób się wyłamało z dyscypliny partyjnej, a tymi złymi stali się wszyscy Konfederaci, koalicyjni koledzy z Solidarnej Polski Ziobry i Porozumienia Gowina, i około 15 (część miała zagłosować pomyłkowo) posłów Prawa i Sprawiedliwości na czele z obecnym ministrem rolnictwa Ardanowskim i byłym Kowalczykiem. To już poważniejsza znacznie sprawa niż koalicyjanci, bo jeśli własny obóz wypowiada posłuszeństwo, to chyba trudno będzie skutecznie rządzić.

Tylko, że naród jakby zubożetniał na to wszystko. Bo czymże jest władza, jej zawirowania, wobec życia. Wirus, nie wirus, wszyscy chcą oddychać pełną piersią, wyjeżdżać do lasu, gdzie jeszcze niedawno było zabronione, zbierać grzyby, iść na koncert, do kawiarni, na spacer, na rower. Życie musi się toczyć wbrew waśniom i sporom, które, jak się wydaje, końca mieć nie będą.

JANUSZ WOLNIAK

Prezentowane w felietonie treści i poglądy należą do autora, nie są oficjalnym stanowiskiem Redakcji.

Wydarzenia w obiektywie



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Symbole dolnośląskiej „Solidarności”

Wystawę fotograficzną Janusza Wolniaka pt. „Symbole dolnośląskiej Solidarności” można oglądać do końca września w Klubie Muzyki i Literatury. Ekspozycja została przygotowana z okazji 40-lecia powstania NSZZ „Solidarność” i zawiera kilkadziesiąt zdjęć z kilkuset, które autor opublikował w okolicznościowym albumie pod tym samym tytułem.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Jeziro Pawłowickie do rewitalizacji

Dzięki Wrocławskiemu Budżetowi Obywatelskiemu mieszkańcy Wrocławia zyskają nowe atrakcyjne miejsce do wypoczynku. Jezero Pawłowickie zlokalizowane między ulicami Jezirową, Sasankową i Pawłowicką na północnych obrzeżach Wrocławia zostanie przygotowane do rekreacji i wypoczynku.



FOT. JANUSZ WOLNIAK

Pałac na sprzedaż

Pałac Hatzfeldów na ul. Wita Stowosza we Wrocławiu, a konkretnie pozostałości po książęcej siedzibie zbudowanej w drugiej połowie XVIII wieku, gdzie mieściła się do niedawna (2019) siedziba główna BWA ma zostać sprzedany. Mimo protestów artystów i części radnych decyzja zapadła. Został też wybrany nowy dyrektor BWA.

opr. jw

Kościół, Mongołowie i laboranci...



FOT. MARCIN BRADKE

Telewizyjne wędrowanie z kamerą ma swoje wielkie pluse. Za każdym razem, za każdym wyjazdem odkrywa się bowiem miejsca, o których wcześniej człek nie miał pojęcia. Niedawno trafiłem do Miłkowa – niewielkiej wsi opodal Jeleniej Góry.

Wiesz jak to wiesz, ale w jej środku błyszczy niekwestionowana perła – kościół pod wezwaniem św. Jadwigi – przepiękny, gotycki, krótko po remoncie i pracach konserwatorskich, z dostawioną w XIX stuleciu wieżą. Początki świątyni giną w pomroce dziejów.

Według jednych badaczy istniała tu już u schyłku stulecia XIII (konkretnie w roku Pańskim 1289, a świadkiem owego czasu ma być zachowana kamienna chrzcielnica), według innych zaś wzniesiono ją w roku 1399. Tak czy inaczej kościół zniszczony został podczas wojen husyckich w XV wieku, a podniesiono go z gruzów w połowie XVI stulecia. Od tego czasu do roku 1654 był świątynią protestancką, zaś później – skutkiem Wojny Trzydziesto-

letniej – powrócił do katolików. Cóż w nim ciekawego? Ano choćby mieszanina elementów gotyckich, renesansowych i barokowych. We wnętrzu odnajdujemy najstarszą rzeźbę w kościele – pochodzącą z około roku 1440 drewnianą Matkę Bożą Bolesną – szesnastowieczną figurę Chrystusa Frasobliwego, unikalny strop kasetonowy, dwie renesansowe ławy z wieku XVI, a także ołtarz główny z obrazem patronki – św. Jadwigi, ambonę z roku 1720, przepiękne stalle, figurę św. Jana Nepomucena i pochodzącą z tego samego czasu drogę krzyżową.

To jednak jeszcze nic. Kiedy wyjdziemy na zewnątrz, zauważymy wmurowane w ściany świątyni

barokowe epitafia. Nie są to, jak to zwykle bywa w pobliżu świątyń, tablice upamiętniające okoliczną szlachtę czy właścicieli ziemskich, lecz laborantów. Kim byli? Ano zbieraczami ziół, medykami i aptekarzami zarazem. Ich potężny cech funkcjonował w XVIII stuleciu w Karkonoszach, w tym również w Miłkowie. Działali do początków wieku XIX, kiedy to dzięki połączonym siłom wykształconych na uczelniach lekarzy i aptekarzy cech laborantów zlikwidowano. Pozostały po nich jeno nagrobne stele i piękna legenda. Mamy tu również jeszcze jedną bardzo zagadkową pamiątkę – tak zwaną „głowę Mongoła”. Cóż to za curiosum? Otóż na fasadzie świątyni odnajdujemy

niewielką rzeźbkę głowy z rzadką brodą. Lokalna legenda głosi, że po bitwie pod Legnicą w roku 1241 część tatarskich zagonów poszła dalej na południe, szukając przejścia do Czech. Nieopodal Miłkowa zastąpiła im drogę grupa miejscowych rycerzy. Doszło do potyczki, w której śląska szlachta pokonała Azjatów, a jeden z tatarskich wodzów zginął podczas bitwy. Mongołowie pochowali go w kurhanie, który ponoć istniał przez kilka stuleci, zaś chrześcijanie, na pamiątkę wiktorii, umieścili na ścianie kościoła konterfekt głowy pokonanego wroga. Czy jest to prawda, czy legenda? Myślę, że po tylu stuleciach nie ma to większego znaczenia, jednak warto odwiedzić kościół w Miłkowie. O dziejach tej ziemi i o samej świątyni opowie Państwu chętnie miejscowy proboszcz – ks. Zbigniew Kulesza – przeuroczy człowiek i znawca lokalnej historii.

MARCIN BRADKE



Ambona z roku 1720 i kasetonowy strop

FOT. MARCIN BRADKE



Epitafia laborantów

FOT. MARCIN BRADKE

Ludzie przestali się bać!

O sztuce i polityce rozmowa Janusza Wolniaka z Aleksiejem Kontarem, Białorusinem od 13 lat mieszkającym w Polsce, który w galerii OK.ART po raz pierwszy publicznie zaprezentował swoje prace malarskie pt. „Mińsk dyplomowany”



Ludzie przestali się bać! Aleksiej Kontar na tle swoich prac we wrocławskiej galerii OK.ART

Z tego, co wiem, to w Polsce zdobył Pan wyższe wykształcenie?

Kiedy przyjechałem do Polski, miałem średnie wykształcenie. Próbowałem studiować inne kierunki. Miałem taki kryzys, zastanawiałem się, co chcę w życiu robić. Bardzo mnie interesuje historia, myślałem, czy nie studiować tego kierunku. Jednak nie uruchomiono wtedy na Uniwersytecie Wrocławskim kierunku zaocznego i oceniłem, że Pan Bóg chce, bym wybrał inny kierunek. Zdecydowałem się pójść na ASP, bo miałem tego typu zainteresowania, na Białorusi skończyłem liceum plastyczne.

Co by Pan opowiedział o swojej sztuce? Widzę na tych obrazach np. elementy makabryczne, jakaś czaszka. Co to za symbol?

Najpierw chciałem namalować jedną czaszkę, ale że jedna to taka samotna, to pojawiła się jeszcze kolejna. Chciałem to zrobić bardziej na wesoło. Każdy człowiek ma w głowie czaszkę i każdemu kiedyś ona się od mięsa wyzwoli. To miało być bardziej śmiesznie, wesoło.

Czy prezentowane w galerii prace to przemyślany wybór, czy fragment większej całości Pana dorobku artystycznego?

Te wszystkie obrazy powstawały w przeciągu kilku lat, jak byłem na studiach. Dlatego one nie do końca wiążą się w całość. To nie jest wymyślony cykl. To na dzisiaj moje dzieła zebrane. Część prac jeszcze jest na uczelni.

Jak widzi Pan swoją przyszłość artystyczną? Czy chce Pan dalej malować, czy pracować w jakimś praktycznym zawodzie?

Już jakiś czas temu stwierdziłem, że człowiek tyle czasu się w to angażuje, tyle angażuje w to środków, że doszedłem do wniosku, że żeby tworzyć, powiem cynicznie, trzeba na to zarobić. Dlatego zacząłem pracować w firmie, która zajmuje się konserwacją zabytków oraz konserwacją malarstwa. Można powiedzieć, że zawodowo jestem spełniony.

Co w takim razie w wolnym czasie Pan tworzy?

Staram się malować cały czas i może za rok albo półtora chciałbym zrobić cykl obrazów, w któ-

rych zaprezentuję różne wydarzenia historyczne przedstawione w bardzo śmieszny sposób. Na razie robię różne szkice, np. takiego Napoleona, który siedzi na spacerniaku i ma całe ręce w tatuażach. Obraz będzie się nazywał „Napoleon na wyspie świętej Heleny”.

Ma Pan jakichś ulubionych artystów, inspiracje, z których Pan korzysta?

Najbardziej mi się podoba twórczość Marka Chagala. Zainteresowałem się nim ze względów historycznych. Pochodzi z tych sa-

mych stron, co ja. Był białoruskim Żydem w Witebska. Pod względem swoich dokonań plastycznych reprezentuje bardzo wysoki poziom. Miał bardzo ciężkie życie. Kiedy pewnego razu przekraczał granicę francuską, celnik zapytał go, czy nie ma wszy, bo był ubrany bardzo ubogo w stary płaszcz.

Co Pan myśli o protestach, które trwają na Białorusi?

Moi rodacy mają powszechne przekonanie o sfałszowaniu wyborów. Odkąd sięgam pamięcią,

takich protestów na Białorusi nie było. Nigdy tak się nie zdarzało, że robotnicy tak masowo opowiadali się za zmianami. O Łukaszence ludzie mówią już jak o byłym prezydencie.

Skąd ta odwaga, ta moc ludzi, którzy mimo tak brutalnych pacyfikacji wychodzą na ulice i strajkują?

Podejrzewam, że główna moc protestów na Białorusi bierze się stąd, że nie ma przywódców, że to taka czysta inicjatywa ludzka, ale póki co wyłaniają się już jako

przejściowe, sztaby koordynacyjne, którym była władza ma przekazać władzę.

Czy ludzie przestali się bać władzy?

Uważam, że wcale nie przestali się bać. To, że wygląda na to, że się nie boją, jest spowodowane liczebnością uczestników manifestacji i strajków. Takich bestialskich pobić nigdy nie było. Według oficjalnych informacji trzy osoby zostały zabite, ale około 80 jest zaginionych. Mam nadzieję, że demokracja zwycięży.

Promocja książki

Encyklopedia Solidarności

W ramach obchodów 40. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” odbyła się wrocławska prezentacja wydanego przez Instytut Pamięci Narodowej i Stowarzyszenie Pokolenie IV tomu „Encyklopedii Solidarności”.

Wydarzenie, które miało miejsce ostatniego dnia sierpnia w sali kinowej Centrum Historii Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu, skupiło uwagę zarówno bohaterów tamtych czasów, jak i dzisiejszych, młodych badaczy minionych wydarzeń. Spotkanie prowadzili dr Grzegorz Waligóra – redaktor naczelny drugiego i trzeciego tomu, a obecnie współredaktor haseł, dr Kamil Dworaczek – członek redakcji i twórca wielu haseł oraz Łukasz Sołtysik, koordynator zagadnień obejmujących Dolny Śląsk przy tomie czwartym, a wcześniej także członek redakcji poprzednich tomów, wszyscy z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN we Wrocławiu. Autorzy przypomnieli, że w tym roku mija 10. rocznica wydania pierwszego tomu i szczegółowo opowiadali o początkach tego wydawnictwa, wyjaśnili też, jakie kryteria kierowały doбором treści merytorycznej, mówili o założeniach i zasadach pracy nad materiałami do najnowszej części.

Publikacja całej encyklopedii ma na celu możliwie wszechstron-

ne przedstawienie ludzi, struktur organizacyjnych, wydawnictw oraz wydarzeń towarzyszących genezie i działalności tego wielkiego ruchu społecznego, aż do chwili załamania się dyktatury komunistycznej w 1989 r., a prezentowany obecnie IV tom encyklopedii zawiera 881 biogramów i 336 haseł rzeczowych i jest uzupełnieniem wszystkich dotychczas wydanych w latach 2010, 2012 i 2019 trzech poprzednich części.

– Nie byłoby możliwe powstanie tej encyklopedii w takim wymiarze, gdyby nie Instytut Pamięci Narodowej, którego struktura obejmująca 11 oddziałów w całej Polsce wraz z ich delegaturami, sprawiły, że badania można było przeprowadzić w każdym regionie i nawet w najdalszym zakątku Polski – mówił dr Dworaczek. Dzięki tej wspólnej pracy w tomie IV mogły znaleźć się hasła obejmujące biogramy najważniejszych

działaczy Solidarności, przywódców poszczególnych struktur podziemnych, członków władz krajowych, a także redaktorzy wiodących pism drugiego obiegu. Te cztery tomy stanowią już pewną całość, a mimo to ciągle jeszcze pozostaje wielu anonimowych bohaterów tamtych wydarzeń, do których życiorysów z różnych względów nie zawsze można już dzisiaj dotrzeć – dodał. Naukowiec akcentował także, że encyklopedia dostępna jest nie tylko w wersji papierowej, lecz również elektronicznej, gdzie można znaleźć

wydawnictwa papierowego, jednak wersja elektroniczna jest o wiele bardziej przystępna, daje możliwość szybszego nanoszenia uzupełnień czy aktualizacji, dlatego w przyszłości będziemy się mocno koncentrować na wersji elektronicznej. Prezentację encyklopedii zakończyły pytania i refleksje uczestników spotkania, w trakcie których szczególną uwagę zwrócono na potrzebę edukowania młodych pokoleń Polaków, aby pamięć o tamtych wydarzeniach nigdy już nie zaginęła w naszej



Łukasz Sołtysik, Kamil Dworaczek i Grzegorz Waligóra

prawie 4800 biogramów, 1800 haseł rzeczowych i ponad 150 tysięcy stron prasy podziemnej.

Na zakończenie spotkania Łukasz Sołtysik zapewnił: – Mamy zielone światło na kontynuowanie

historii. Wszyscy uczestnicy tego wydarzenia otrzymali pamiątkowy egzemplarz IV tomu. Wielu ustawiło się w kolejce po pamiątkowe autografy od autorów.

JANUSZ GAJDAMOWICZ

Festiwal w czasie pandemii

Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami sanitarno-epidemiologicznymi 58. Międzynarodowy Festiwal Moniuszkowski w Kudowie-Zdroju był jednym z pierwszych festiwali muzycznych na Dolnym Śląsku, który dzięki wysiłkowi organizatorów: Moniuszkowskiego Towarzystwa Kulturalnego, Ośrodka Kultury i Sztuki oraz Stowarzyszenia Fundus Glacensis odbył się w zakładanym pierwotnie terminie, tj. 27-28 sierpnia 2020 r..

Widzowie byli wpuszczani do miejsc wydarzeń festiwalowych pojedynczo, musieli podpisać oświadczenie, że nie chorują na COVID-19 oraz podać telefon kontaktowy. We wnętrzach koncertowych dostępne było tylko co drugie miejsce dla widzów zgodnie z zasadami społecznego dystansu. Mając w pamięci ubiegłoroczny jubileuszowy festiwal, który był z pewnością wielkim wydarzeniem Roku Moniuszkowskiego ustanowionym uchwałą Senatu RP z inicjatywy Aleksandra Szweda, senatora reprezentującego Ziemię Kłodzką, melomani oczekiwali z dużym zainteresowaniem na wydarzenia festiwalowe organizowane w pandemicznej rzeczywistości.

Po odegraniu hejnału festiwalowego, który rozpoczynał każdy dzień trwania imprezy, muzyczne święto zainaugurował recitalem tenor Łukasz Ratajczak, który zaśpiewał pieśni Moniuszki i Karłowicza.

Obok nich zabrzmiały operetkowe szlagiery i pieśni neapolitańskie. Te ostatnie artysta wykonał wraz z Hanną Okońską (sopran). Podczas festiwalu można też było wysłuchać utworów religijnych Moniuszki. Mszę Piotrowińską wykonał znakomity chór Cantores Minores Wratislavienses pod kierownictwem Piotra Karpety, na organach akompaniowała Marta Niedźwiecka. Na drugim koncercie muzyki religijnej Przemysław Kapituła zagrał na organach najsłynniejsze utwory Mieczysława Surzyńskiego, a Katarzyna Krzyżanowska (mezzosopran) wykonała pieśni sakralne Stanisława Moniuszki.

Ciekawym wydarzeniem interdyscyplinarnym była „Halka na estradzie i na ekranie”. Oparty na libretcie najbardziej znanej opery Moniuszki przedwojenny film z 1929 r. w reżyserii Konstantego Meglickiego został zrekonstruowany w FilMOTECE Narodowej w ubiegłym roku. Film ten nakręcony jesz-

cze jako niemy został częściowo udźwiękowiony w 1931 r.

Festiwalowa projekcja odbyła się z taperami, w których rolę wcielił się muzycy i soliści Orkiestry Opery Śląskiej w Bytomiu.

Premiera „Loterii” mało znanej operetki Stanisława Moniuszki niestety, z przyczyn organizacyjno-finansowych została przełożona na jesień br.

Podczas Festiwalu odbyły się również prezentacje dwóch nowych książek: „Moniuszko, którego nie znacie” autorstwa kilku autorów, których reprezentowała Katarzyna Kaczorowska oraz „Maria Fołtyn. Życie z Moniuszką” Adama Czopka i Juliusza Multarzyńskiego.

Podczas pierwszego ze spotkań autorskich mogliśmy się dowiedzieć m.in., że większość oryginałów utworów Moniuszki zalega nadal w przepastnych archiwach Mińska, Moskwy i Petersburga. Drugie ze spotkań autorskich poświęcone było książce o Marii Fołtyn, która w la-



FOT. JANUSZ BISKOWSKI

tach 1978–1998 była dyrektorem artystycznym festiwalu w Kudowie. Spotkanie było pełne anegdot i nieznanymi faktami z życia tej słynnej śpiewaczki i reżyserki operowej zmarłej w 2012 r.

Równie ciekawe było spotkanie, które prowadziły Wanda Ziembicka-Has i Katarzyna Kaczorowska z gościem honorowym, potomkinią w piątym pokoleniu naszego wielkiego kompozytora Elżbietą Janowską-Moniuszko.

Interesującym koncertem był „Moniuszko i jego czasy” japońskiej

kiestrę Dętą Szkoły Artystycznej z Hronova.

W finałowym koncercie „Stanisław Moniuszko na wesolo” artyści scen warszawskich wykonali m.in.: arie z oper Moniuszki („Straszny Dwór”, „Hrabina”, „Halka”, „Flis”) oraz najbardziej znane pieśni z repertuaru Moniuszkowskiego (m.in.: „Prząśniczki”, „Dziad i Baba”, „Znaszli ten kraj”) w interpretacji komediowej.

Trzy dni minęły, szybko dając widzom wytchnienie od pandemicznej rzeczywistości dzięki

Romuald Lazarowicz

Używał słów celniej niż inni kamieni



FOT. TOMASZ BIAŁASZCZYK

Autorka odpowiada na pytanie czytelnika

Autorka odpowiada na pytanie czytelnika

Promocja książki „Uśmiechnięty wojownik – Romuald Lazarowicz 1953–2019” odbyła się w Centrum Historii Zajezdnia. Po raz kolejny duet Małgorzata Wanke-Jakubowska i Maria Wanke-Jerie z niezwykłą starannością opisały historię człowieka oraz jego rodziny ważnego dla Solidarności, Solidarności Walczącej i dla wielu miłośników polskiej historii.

Sala kinowa Ośrodka ledwo mogła pomieścić zainteresowanych. Przyjaciele, rodzina, liczne grono bliższych i dalszych znajomych po raz kolejny upamiętnili człowieka, który zarażał optymizmem, imponował wiedzą, z pasją pracował na rzecz wolnej Ojczyzny. Swoimi wspomnieniami podzielił się profesorowie Jan Waszkiewicz i Włodzimierz Suleja. Książka ukazała się niemal w rok po śmierci Romana. Staraniem autorek w jednym miejscu opisana została wielka pracowitość człowieka, który ze względów zdrowotnych nie stawał na barykadzie, ale swoimi umiejętnościami od lat siedemdziesiątych współtworzył wolną prasę przed sierp-

TOMASZ BIAŁASZCZYK



FOT. JANUSZ BISKOWSKI

śpiewaczki Marie Kobayashi oraz jej studentów. Widzowie mogli wysłuchać pieśni Moniuszki, Dworaka, Hamady oraz arie z operetek Offenbacha. Pieśni Dvoraka i Moniuszki („Prząśniczki”), które japońska artystka wykonała w oryginale.

Dzięki współpracy partnerskiej zainicjowanej przez wiceprezesa Moniuszkowskiego Towarzystwa Kulturalnego – Piotra Borkowskiego publiczność mogła podziwiać gości z Czech: Młodzieżową Or-

przepiękną i prawdziwie polską muzykę Stanisława Moniuszki. Należy mieć nadzieję, że w przyszłym roku festiwal będzie mógł wrócić do swojej formy sprzed pandemii i będą mogły się odbyć koncerty plenerowe oraz barwny uliczny Korowód Moniuszkowski, czego należy życzyć kierownictwu Festiwalu Moniuszkowskiego w osobach Grzegorza Junga, Piotra Borkowskiego i Stanisława Rybarczyka.

ROBERT CHMIELARCZYK

HUMOR

Nie jestem ornitologiem, ale zgaduję: 4 kobiety i 1 facet



– Więc, dlaczego chce Pan się rozwieść z żoną?

– Wysoki sędzie, ta kobieta mi żyć nie daje. Lipiec ciepły, chłopaki wpadli na piwo, a ona ciągle: Wyrzuc choinkę, wyrzuc choinkę!

○○○○

Turysta odwiedził restaurację w Madrycie, spośród dań wybrał potrawę o nazwie „Jaja ala corrida”. Danie było naprawdę duże i pyszne, a cena przystępna. Powtarzał tak kilka dni, aż pewnego razu, porcja, którą dostał była bardzo mała. Zjadł i po obiedzie mówi do kelnera:

– Dlaczego dzisiejsza porcja była taka malutka?!

Kelner odpowiedział:

– No cóż, nie zawsze torreador wygrywa...

○○○○

– Znacie bajkę o selerze?
– Żona pierze, ja se leże.

○○○○

– Jaka jest różnica między Wuhan a Vegas?
– Co się dzieje w Vegas, zostaje w Vegas.

○○○○

Małżeństwo przy herbatce. Żona czyta gazetę i wzdycha:

– No, popatrz. Piszą tutaj, że woda podrożała.

– No, nareszcie! – ucieszył się mąż. – Najwyższy czas, żeby

i abstynentom dobrali się do kieszeni!

○○○○

Koledzy rozmawiają na rybach:

– ...no i wtedy powiedział, że będę zarabiał dwa tysiące na rękę.

– Co ty na to?

– Odpowiedziałem mu: dobrze, ale ja mam dwie ręce...

○○○○

– Mamusiu, mamusiu! Kup mi króliczka!

– Nie. Jeszcze ci myszki nie zdechły.

○○○○

– Co powstanie z krzyżówki jeża z wężem?

– Druć kolczasty.

○○○○

Rozmowa kwalifikacyjna:
– Proszę opowiedzieć coś więcej o sobie.

– Wolalbym nie, ponieważ naprawdę zależy mi na tej pracy.

○○○○

Leśniczy spotyka babcię zbierającą w lesie grzyby:

– Niech pani wyrzuci te grzyby! – woła, zaglądając do koszyka.

– Nie nadają się do jedzenia!!!

– Panie, ale to nie do jedzenia, tylko na handel.

○○○○

Szef do nietrzeźwego pracownika:

– Piłeś!

– Piłem! A gdybyś mi lepiej płacił, to bym jeszcze zjadł!

○○○○

– Śniło mi się, że umarłam – mówi emerytka do emerytki.

– I co było w tym śnie?

– Poszłam do nieba. Patrzę, jest mój Stefan! Pędzę do niego, a on: „Hola, hola! Przecież miało być tylko do śmierci!”

○○○○

Prędkość dźwięku jest bardzo dziwnym zjawiskiem. Rodzice do ciebie mówią, gdy masz 15 lat, a dociera około trzydziestki.

○○○○

Kolega do kolegi:
– Nie chcesz chyba powiedzieć, stary, że masz romans z moją żoną?

– Nie.

– Nie masz romansu?

– Nie chcę powiedzieć.

○○○○

Dyżurny pogotowia gazowego odbiera telefon:

– Rano piecyk włączyłam, a gaz się dotąd nie pali.

– A zapalke babciu zapaliliście?

– Oj zapomniałam. Już zapalam.

Złote myśli

Anonim jest tylko wtedy dopuszczalny, gdy piszący go rzeczywiście jest nikim.

Ci, którzy mają ideę wciąż w gębie, mają ją zazwyczaj i w pobliskim nosie.

Czasem łatwiej przyznać nagrodę niż rację.

Gdy racje są kruche, usztywnia się stanowisko.

Myśl ucieka z głowy. Ma uraz do zamkniętych pomieszczeń!

Myśli, że jest pomnikiem, bo zwapniał.

Nawet żeby czemuś przyklasnąć, trzeba mieć poczucie taktu.

Otyli żyją krócej. Ale jedzą dłużej.

Są urodzeni mężowie stanu – wyjątkowego.

Świat zawsze powraca do normy. Ważne, do czyjej.

Uważaj z wyborem marzeń. Marzenia się czasem spełniają.

Wszystko jest w rękach człowieka. Dlatego należy je często myć.

Myśli, że jest pomnikiem bo zwapniał

Myśli niektórych ludzi są tak długie, że nie sięgają nawet ich głowy.

Stanisław Jerzy Lec,
„Myśli nieuczesane”

SUDOKU nr 21

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z 9 pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanych „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

	4	9						
	3	8	9	2				1
1		7		8	4			9
	1		2	9				
				7	3		5	
8			3	1		6		5
6				4	7	9	3	
						4	1	

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionego wiersza. Wśród osób, które do 18.10.2020 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 21*. Nagrodę za rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru wylosowała pani Bernadeta z Lubawki. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.

Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP

